

Na cześć Października Akademie i spotkania

W podniosłym nastroju i w serdecznej atmosferze obchodzą pracownicy różnych przedsiębiorstw, fabryk i instytucji 50 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Z różnych stron województwa napływają informacje o licznych akademiach i innych imprezach, poświęconych podsumowaniu bogatego dorobku Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych w różnych dziedzinach.

W Klubie „Mozaika” w Poznaniu odbyła się akademii dla pracowników Delegatury Najwyższej Izby Kontroli i ich rodzin. W akademii tej uczestniczył m. in. przedstawiciel Zarządu Województwa i Miejskiego TPPR, B. Frankiewicz, który udekorował przewodniczącego Koła TPPR przy Delegaturze J. Fluszyńskiego Złotą Odznaką Honorową TPPR, nadaną przez Zarząd Główny Towarzystwa.

Pracownicy Zakładu Doświadczalnego Biura Urządzeń Techniki Jadrowej spotkali się na akademii w „Domu Drukarza”. Po okolicznościowym referacie sekretarza POP Stanisława Miszczuka zabrał również głos, witany serdecznie, sekretarz Konsulatu Związku Radzieckiego Fryderyk Łoginow, który przedstawił znaczenie Rewolucji i jej wpływ na zmiany obserwowane na całym świecie. Miły wieczór urozmaiciły występ artystów z Opery i Operetki. (b)

Wieniec na grobach żołnierzy

Jak informuje Główny Zarząd Polityczny WP — w przededniu Święta Zmarłych na grobach polskich żołnierzy poległych w walce z hitlerowskim najazdem na różnych polach bitew II wojny światowej — m. in. w ZSRR, Anglii, Francji, Belgii, Norwegii, Czechosłowacji i we Włoszech — przedstawiciele naszych placówek dyplomatycznych, Poloni, związków kombatanckich i miejscowego społeczeństwa — złożyli wieniec i wianki kwiatów. (PAP)

Requiem dla milionów

Zagladamy w tajemnicze oblicza odległych o miliony kilometrów planet, zgłębiamy tajniki życia, tworzymy mozaiki elektronowe, a mimo to człowiek pozostaje i na dłu go pozostanie kruchą istotą, z szacunkiem składającą głowę przed majestatem śmierci. Wiemy, że tam, poza naszym ziemskim życiem, nie ma rajów i piekieł, że tym, co odchodzi niepotrzebne są jadał i napoje, że po tych, co zmarli, pozostaje tylko żal i pamięć żyjących.

Pamięć ta, kamień węgielny dzisiejszego Dnia Zmarłych, każe nam — od wiecznym zwyczajem — rozpalać ognie na grobach bliskich i kochanych, schylać głowy przed miejscami narodowej martyrologii, czcić dzień listopadowy chwilą wspomnień i zadumy.

Szczególnie my, naród tak okrutnie doświadczony przez krwawe żniwo ostatniej wojny, naród, który zapłacił olbrzymią daninę krwi i śmierci, mamy powody, aby Dzień Zmarłych uczynić dniem narodowej pamięci. W każdym miasteczku, wiosce i mieście, obok grobów naszych przadków i dziadów, ciągną się tragiczne mogiły ofiar ostatniej wojny. Groby tych, których pomordowano w obozach zagłady,

Uroczystości w Bredzie

W dniu 29 października dla upamiętnienia 23 rocznicy wyzwolenia Bredy przez polską dywizję pancerną walczącą na Zachodzie, odbyły się tam całonocne uroczystości.

W czasie tych uroczystości, przy udziale licznie zgromadzonych przedstawicieli Polonii, władz miejscowych i społeczeństwa holenderskiego, ambasador PRL w Hadze, Stanisław Albrecht, w towarzystwie członków Ambasady złożył wieniec na dwóch cmentarzach poległych żołnierzy polskich.

Na zakończenie obchodów odbył się wieczór polsko-holenderski, na którym przedstawiciel ZBoWiD-u wręczył 9 byłym uczestnikom walk o Bredę Odznakę Grunwaldzką przyznane im przez prezesa ZBoWiD, ministra generała M. Moczarę. (PAP)



Nowy sputnik na orbicie

Echa radzieckiego duetu w Kosmosie

Satelita radziecki „Kosmos-186” na sygnał z Ziemi zakończył lot kosmiczny na 65 okrążeniu i we wtorek o godz. 11. min. 20 czasu moskiewskiego lądował łagodnie w przewidzianym rejonie. Automatyczne połączenie dwóch satelitów, przeprowadzone w poniedziałek i inne zadania naukowe zostały w pełni zrealizowane.

Wszystkie systemy urządzeń zainstalowane na pokładzie satelity „Kosmos-186” w fazie odszukania się, zbliżenia i połączenia z satelitą „Kosmos-188” jak również w fazie rozłączenia się, późniejszego lotu i lądowania na Ziemi, zadokummentowały dużą precyzję funkcjonalowania przy rozwiązywaniu zasadniczo nowych zadań dla kosmonautyki.

Satelita „Kosmos-188” po rozłączeniu się kontynuuje realizację programu badań przestrzeni kosmicznej.

NOWY TRZECI SPUTNIK

W Związku Radzieckim wystrzelono w poniedziałek nowego sztucznego satelitę Ziemi „Kosmos-189”.

Sputnik wyrzucony został na orbitę o następujących parametrach: początkowy czas obrotu wokół Ziemi — 95,7 min. maksymalne oddalenie od powierzchni Ziemi — 600 km; najmniejsze oddalenie od powierzchni Ziemi — 535 km; nachylenie orbity — 74 stopnie.

Nowy sztuczny satelita będzie wypełniał zadanie z zakresu oprowadzania przestrzeni kosmicznej zgodnie z programem ogłoszonym przez agencję TASS w dniu 16 marca 1962 roku. Aparatura zainstalowana na sputniku pracuje normalnie.

KOMENTARZE UCZONYCH I PRASY ŚWIATOWEJ

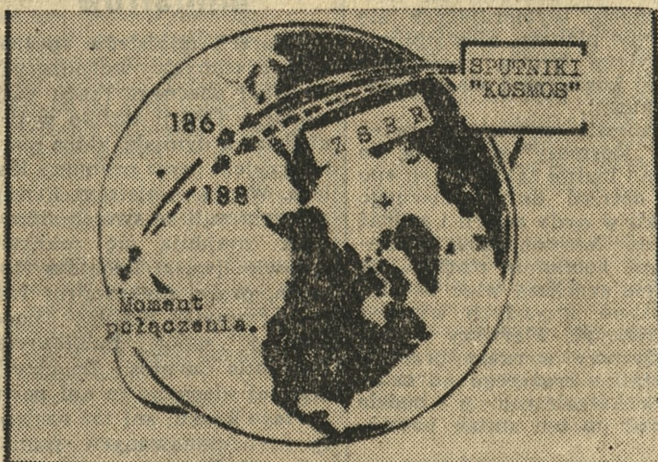
Nowy radziecki sukces kosmiczny jest przedmiotem komentarzy różnych uczonych. Główny doradca do spraw kosmonautyki w Białym Domu Edward Welsh powiedział, że następnym krokiem Związku Radzieckiego w dziedzinie realizacji programu oprowadzania przestrzeni kosmicznej będzie wystrzelenie na orbitę okołozemską platformy z załogą ludzką przy pomocy której kosmonauci radzieccy wystartują na Księżyc.

Dyrektor obserwatorium astronomicznego w Bochum (NRF) Heinz Kaminski uważa, że w zakresie przygotowań do wystrzelenia rakiety z załogą ludzką na Księżyc Związek Radziecki wypierza Stany Zjednoczone co najmniej o 1 rok. Jego zdaniem metoda polegająca na wykorzystaniu latającego laboratorium jako wyrzutni rakietowej od startu na Księżyc jest daleko mniej ryzykowna, aniżeli wystrzelenie rakiet z załogą ludzką z zamiarem wylądowania na Księżycu, bezpośrednio z Ziemi.

Wtorkowy „New York Times” określił połączenie na orbicie dwóch sztucznych satelitów Ziemi „Kosmos-188” i „Kosmos-186” jako „wspaniałą demonstrację radzieckiego wirtuozyzmu technicznego”. Przy okazji dziennik nawiązuje do wypowiedzi złożonej przez Ambasadora ZSRR w Indiach, w której zapowiadał on w niedalekiej przyszłości wysłać na Księżyc rakiety z załogą ludzką w dalszą podróż kosmiczną być może z okrążeniem Srebrnego Globu.

Moskiewski korespondent Reutera podkreśla, że automa-

Rysunek przedstawia połączenie się dwóch radzieckich satelitów Kosmos — 186 i Kosmos — 188, które nastąpiło 30 ubm. CAF — Telefoto



POZNAN

ŚRODA

1

LISTOPAD

1967

Wydanie A

Nr 258 (7375)

Rok wyd. XXIII

Cena 50 gr

Udane akcje partyzantów

Granaty przed siedzibą prezydenta w Sajgonie

Około 45 metrów przed tzw. Pałacem Niezawisłości w Sajgonie, gdzie nowo wybrany reżimowy prezydent, Nguyen Van Thieu, wydał we wtorek przyjęcie dla gości południowietnamskich i zagranicznych, eksplodowały pociski granatników.

Rzecznik policji oświadczył, że w tym właśnie czasie przy był do gmachu i wpisywał się do księgi pamiątkowej wiceprezydent USA Hubert Humphrey, któremu towarzyszył ambasador USA, Bunker.

Po eksplozji trzech pocisków, policja południowietnamska przystąpiła do poszukiwania sprawców zamachu. Na przedmieściu Sajgonu znaleziono jednak tylko porzucone działko bezodrzutowe. Wystrzelone pociski miały kaliber 60 mm. Uszkodziły one m. in. samochód jednego z wysokich urzędników australijskich. Podczas

eksplozji właściciel auta znajdował się już na przyjęciu w pałacu.

Według dalszych doniesień z Południowego Wietnamu, we wtorek w mieście Quang Ngai obok plakatu z napisem „protestujemy przeciwko reżimowi Thieu” spalili się 17-letni mnich buddyjski. Agencja UPI przypomina, iż jest to już czwarty wypadek samospalenia w Południowym Wietnamie w październiku br. na znak protestu przeciwko rządowi junty sajgońskiej.

W Sajgonie podano, że we wtorek konferował w tym mieście blisko godzinę z wiceprezydentem USA, Humphreym, australijski minister spraw zagranicznych, Paul Hasluck. Spotkanie odbyło się w ambasadzie USA. Treści rozmów nie ujawniono.

Jak wynika z ostatnich doniesień, we wtorek nad ranem duży oddział sił partyzanckich podjął wielką ofensywę przeciwko wojskom amerykańskim i sajgońskim, w odległości 112 km na północ od Sajgonu. Jest to druga operacja sił powstańczych w tej strefie w ciągu 48 godzin.

Oddziały południowietnamskiej armii wyzwoleniczej ponownie zaatakowały we wtorek miasto Loc Ninh, leżące 117 km. na północ od Sajgonu. Agencje zachodnie podkreślają, że jest to już drugi atak partyzantów na to miasto w ciągu ostatnich trzech dni. Poprzednio zaatakowali je oni w niedzielę i dotarli do śródmieścia, wycofując się po 14-godzinnej zaciętej walce. Tym razem walki o miasto trwały od północy do późnych godzin porannych. Bliższych szczegółów brak.

Ponad 1200 żołnierzy nieprzyjacielskich, w tym 400 Amerykanów, zabiły lub raniły oddziały patriotyczne w prowincjach Quang Tri i Thua Thien w ciągu pierwszych 10 dni października. Informując o tym Agencja Wyzwolenie podaje, że ponadto zniszczono 60 pojazdów wojskowych, zestrzelono trzy samoloty i helikoptery, wysadziło no w powietrze 8 mostów i 159 budynków koszarowych.

W lipcu, sierpniu i wrześniu br. ludowe siły wyzwolenicze oraz ludność Południowego Wietnamu wyeliminowały z walki ponad 82 tysiące żołnierzy przeciwnika, w tym 32.500 żołnierzy amerykańskich. Rząd DRW zwrócił się z apelem do światowej opinii publicznej, aby kategorycznie potępiła zbrodnicze rządy Stanów Zjednoczonych, jakimiś bombardowania stolicy DRW, Hanoi i zażądała aby USA bez zwłocznie i bezwarunkowo zaprzęstały bombardowań i wszelkich innych działań wojennych wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Oświadczenie przypomina, że od 24 października — bombardowano śródmieście i przedmieścia Hanoi oraz podaje, iż w wyniku nalotów samolotów USA zginęło i zostało rannych ponad 200 cywilnych mieszkańców miasta, a ponad 150 domów zamieniono w ruiny. PAP

Chiny odwołują specjalistów

Rząd ChRL — jak podaje Agencja Nowych Chin — postanowił odwołać wszystkich chińskich specjalistów technicznych i ekspertów z Birmy. PAP

POGODA

W dzielnicach południowo-wschodnich i wschodnich zachmurzenie duże i miejscami opady. Na pozostałym obszarze zachmurzenie niewielkie, od zachodu kraju w ciągu dnia stopniowo wzrastające aż do wystąpienia miejscami opadów. Rano liczne mgły. W nocy lokalne przymrozki, w ciągu dnia temperatura maksymalna od 9 do 13 st. Wiatry słabe i umiarkowane, w ciągu dnia miejscami dość silne z kierunków przeważnie wschodnich i południowych.

Krew dla Wietnamu

Ponad 200 górników z kopalni „Dymitrow” w Bytomiu oddało honorowo ponad 70 litrów krwi dla walczącego Wietnamu. Załoga tej kopalni, w której działa przodujące w woj. katowickim koło PCK, przekazała już do dyspozycji szpitali i Pogotowia Ratunkowego ponad 500 litrów krwi. PAP

Pomnik Lenina w Nowej Hucie

W Nowej Hucie, będącej wraz z kombinatem metalurgicznym symbolem trwałej przyjaźni polsko-radzieckiej, stanie pomnik Włodzimierza Lenina. Odsłonięty zostanie w kwietniu 1970 roku w setną rocznicę urodzin zwycięskiego wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Decyzję o budowie pomnika W. Lenina w Nowej Hucie podjęto 31 października br. na wspólnym posiedzeniu Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Na posiedzeniu powołano Komitet Honorowy Budowy Pomnika W. Lenina z Józefem Cyrankiewiczem, Ignacym Łogą-Sowińskim i Witoldem Jarozińskim na czele. (PAP)

Rezolucje Prezydium Światowej Rady Pokoju

Prezydium Światowej Rady Pokoju na posiedzeniu w Leningradzie wydało kilka dokumentów i rezolucji. Rezolucja w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i europejskiej współpracy głosi m. in. że cała polityka zmierzająca do rozładowania napięcia międzynarodowego w Europie powinna brać za punkt wyjścia terytorialny status quo, co zakłada poszanowanie aktualnie istniejących granic wszystkich państw europejskich łącznie z granicą między obu państwami niemieckimi.

Rezolucja podkreśla dalej, że powinno być zakazane wszelkie rozpowszechnianie broni jądrowej w

Europie. Zawarcie układu o wyrzeczeniu się użycia siły i o nieagresji, opracowanie systemu zbrojowego bezpieczeństwa europejskiego, rozwiązanie bloków militarnych i likwidacja obcych baz wojskowych — oto kroki, które zapewnią trwałą podstawę pokoju w Europie.

Poważne niebezpieczeństwo pojawiło się również na południu tego kontynentu. Sytuacja jaka wytworzyła się w Grecji w wyniku przewrotu wojskowego, stała obecność na Morzu Śródziemnym VI Floty amerykańskiej, niepokoi wszystkie narody.

Prezydium SRP ponownie wypoowiedziało się za zwołaniem konferencji dla spraw bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Rezolucja w sprawie Wietnamu stwierdza, że w obliczu wzmożenia agresji USA ogólnosiwiatowy masowy ruch solidarności z narodem wietnamskim i poparcie jego słusznej walki o niepodległość i wolność stają się coraz silniejsze. Prezydium SRP z zadowoleniem stwierdza umocnienie się sił pokoju we wszystkich krajach, a zwłaszcza w USA, gdzie walka przeciwko agresji w Wietnamie przekształca się w wielki ruch masowy, przepejony bojowym duchem.

W swym oświadczeniu w sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie Prezydium SRP ponownie potępia agresję izraelską i oświadcza, że problemem pierwszorzędnej wagi jest niezwłoczne wycofanie wojsk izraelskich z zagarniętych przez nie w czerwcu 1967 roku terytoriów ZRA, Jordani i Syrii. Jest to pierwsze nieodwrotne pouniecie, które powinno doprowadzić do politycznego uregulowania problemu i które powinno zagwarantować sprawiedliwy pokój w tym regionie. (PAP)

Kontratak wojsk Białry

Wojska rządu federalnego, działające na terytorium wschodnich okręgów Nigerii, pomyślnie odparły kontratak oddziałów armii wschodniogeryjskiej w okolicach Enugu, Bonni i Nsukka. W czasie bitwy oddziały armii wschodniogeryjskiej poniosły ciężkie straty. (PAP)

Wiercenia w Karpatach

Problemy poszukiwań nowych złóż ropy naftowej w Karpatach były we wtorek tematem ogólnopolskiej konferencji w Krośnie.

Uczestnicy narady zwrócili uwagę na konieczność poszerzenia i przyspieszenia wierceń w Karpatach, a przede wszystkim wierceń głębokich. Opracowany program przewiduje w bież. 5-lacie prowadzenie tu wierceń poszukiwawczych do głębokości 4,5 tys. metrów i odwiercenie ok. 140 tys. metrów biejących otworów, a także zwiększenie efektywności badań sejsmicznych. PAP



Amnestia w ZSRR

Jak podaje agencja TASS, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło w związku z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej dekret o amnestii.

Amnestia dotyczy obywateli, którzy dokonali przestępstw po raz pierwszy, jeśli przestępstwa te nie stanowią wielkiego niebezpieczeństwa dla społeczeństwa. Dotyczy ona osób skazanych na kary pozbawienia wolności do lat dwóch oraz pewnych kategorii osób skazanych na kary pozbawienia wolności do 5 lat.

Amnestia nie dotyczy osób skazanych na kary pozbawienia wolności za przestępstwa szczególnie niebezpieczne dla państwa, nie dotyczy osób skazanych za zabójstwo z premedytacją lub za ciężkie uszkodzenie ciała, za zamachy na życie pracowników milicji, za zgwałcenie, za kradzież mienia państwowego lub społecznego, jeśli przestępstwo zostało dokonane po raz drugi, za kradzież broni palnej, za kradzież z włamaniem i rabunek, za łapownictwo lub za dawanie łapówek, za szczególnie złośliwe wyczyny chuligańskie, za sporządzanie narkotyków i handel narkotykami oraz za wciąganie nieletnich do działalności przestępczej. Amnestia nie dotyczy rezydentów.

Osobom skazanym na kary pozbawienia wolności powyżej lat dwóch darowuje się połowę nie odbytej jeszcze kary.

Wstrzymane zostaje postępowanie sądowe wobec osób, które dokonały w okresie poprzedzającym amnestię przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat dwóch oraz wobec niektórych osób, które dokonały w okresie przed ogłoszeniem amnestii przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat pięciu.

Dekret o amnestii wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. (PAP)

Powodzenie laminatów

Odzież z tkanin i dzianin laminowanych cieszy się dużym powodzeniem. Jest to zjawisko pozytywne również z punktu widzenia ekonomicznego, bowiem materiał laminowany pianką poliuretanową może być cieńszy od tradycyjnie używanego, — pozwala to zaoszczędzić sporo importowanych surowców włókienniczych.

Produkcja laminatów stale się rozszerza: w tym roku np. łódzkie zakłady „Polopren” zwiększyły dostawy wełnianych tkanin laminowanych o pół miliona metrów. Łącznie z trzech istniejących w kraju ośrodków laminowania tkanin i dzianin przemysł konfekcyjny otrzyma w br. 7 mln. m materiałów. (PAP)

Proces b. szefów lotnictwa ZRA

Korespondent AFP informuje z Kairu, że w poniedziałek rano rozpoczął się tam przed trybunałem wojskowym proces czterech byłych szefów lotnictwa ZRA odpowiedzialnych za straty poniesione przez to lotnictwo w dniu 5 czerwca. Na ławie oskarżonych zasiadli: były dowódca naczelny lotnictwa — generał Sedki Mahmud, jego szef sztabu — generał Gamal Afifi, dowódca lotnictwa na froncie synajskim generał Dogeidi i dowódca obrony lotniczej — generał Ismail Labib.

Dziennik kairski „Al Ahram” podał, że na prośbę obrony proces odroczony został do 11 listopada. Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

PAP

Izrael nie liczy się z ONZ

Przemówienie premiera Eszkola

Agencje zachodnie zwracają uwagę na przemówienie wygłoszone wczoraj w izraelskim parlamencie przez premiera Eszkola. Zdaniem AFP z przemówienia tego wynika, że Tel Awiw nadal zajmuje nieustępliwe stanowisko i nie godzi się na ustępstwa w żadnej z zasadniczych spraw, od których zależy pokojowe rozwiązanie bliskowschodniego kryzysu.

Eszkol zdecydowanie oświadczył, że Izrael może rozmawiać o pokoju tylko bezpośrednio z Arabami. Jednocześnie Eszkol z góry wykluczył całkowite wycofanie się z obszarów zagarniętych przez wojska izraelskie w czasie czerwcowej agresji na kraje arabskie. Więcej, dla izraelskiego premiera zachodni brzeg Jordanu i Gaza, to rejon „okupowane siłą” przez Jordanię i ZRA od 1948 roku i dlatego o przyszłości tych rejonów trzeba będzie rozstrzygnąć.

Ze słów Eszkola wynikało też wyraźnie, że Tel Awiw, wbrew rezolucji ONZ, nie ma najmniejszego zamiaru zrezygnować z jordańskiej części Je rozolimy. Szczególnie beczelnie brzmiały fragmenty wypowiedzi dotyczące uchodźców. Izraelski rząd stoi na stanowisku, że rzesze bezdomnych Palestyńczyków winny zostać rozlokowane w krajach arabskich.

Podobne stanowisko zaprezentował w poniedziałek izraelski minister spraw zagranicznych, Eban, który po rozmowie z sekretarzem generalnym ONZ, U Thantem powiedział dziennikarzom, że Izrael może prowadzić negocjacje tylko bezpośrednio z Arabami, a stanowisko swego rządu wobec propozycji wysłania na Bliski Wschód specjalnego przedstawiciela U Thanta uzależnił od tego, czy uprawnienia takiego obserwatora nie „osłabiają pozycji Izraela”.

Jak wiadomo propozycja wysłania przedstawiciela U Thanta figuruje w projekcie rezolucji Indii oraz w projek-

cie rezolucji przygotowywanej przez Danię i Kanadę. Nad obu tymi projektami toczy się obecnie dyskusja w gronie nie stałych członków Rady Bezpieczeństwa. (PAP)

Husajn opuścił NRF

Król Jordani Husajn przeprowadził we wtorek w Bonn rozmowy z ambasadorami Tunezji, Maroka, Libii i z ambasadorem jordańskim. Są to ambasadorzy tych krajów, które utrzymują z NRF pełne stosunki dyplomatyczne.

Husajn zakończył w poniedziałek rozmowy polityczne z rządem NRF i we wtorek po południu opuścił Niemcy zachodnie. (PAP)

Listy Hemingway'a — w „Timesie”

W krytycznym artykule o Ernestie Hemingway'u który ukazał się w ubiegłym tygodniu w londyńskim „Timesie”, cytowano bez wyjaśnienia źródła z jakich korzystano — listy tego słynnego pisarza amerykańskiego. Pocho- dzą one z lat 1950-56 i adresowane są do młodej, włoskiej arystokratki Adriany Ivanich, jednej z głównych postaci występujących w opowiadaniu Hemingway'a „Za rzeką w cień drzew”. Żona zmarłego pisarza Mary Hemingway, sprawująca pieczę nad jego spuścizną pisarską zaskarżyła — jak informuje „Express Wieczorny” — do sądu w Londynie „Times” za bezprawne opublikowanie tych listów. W piśmie bowiem z 20 maja 1958, skierowanym do wykonawców swojego testamentu, Hemingway zastrzegł, ażeby żaden z jego listów nie był publikowany. Niemniej wyżej wspomniane listy zostały sprzedane na licytacji w Londynie 28 listopada br. (1)

Debata w Komitecie Politycznym NZ

Amerykańskie stwarzanie problemów

Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych rozpoczął w poniedziałek debatę nad tzw. problemem koreańskim. Zdaniem obserwatorów Stany Zjednoczone i szereg innych mocarstw zachodnich, podobnie jak w latach ubiegłych, usiłują ponownie przeforsować rozwiązania, które pozwoliłyby na utrzymanie okupacji Korei Południowej przez siły amerykańskie i inne obce wojska, a także utrwalenia bezprawnego pobytu w tym kraju komisji ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei.

Grupa krajów socjalistycznych, Związek Radziecki, Białoruska SRR, Ukraińska SRR, Bułgaria, Węgry, Polska, Mongolia, Rumunia, Czechosłowacja, Kuba a także Kambodża, Kongo Brazzaville i Republika Mali przedstawiły Zgromadzeniu Ogólnemu projekt rezolucji w której domagają się wycofania oddziałów amerykańskich i wszystkich obcych wojsk okupujących pod flagą ONZ Koreę Południową. Projekt rezolucji przewiduje wycofanie wojsk w ciągu 6 miesięcy od dnia zaaprobowania rezolucji oraz zaprzestanie debaty w ONZ nad sprawą koreańską.

Inny projekt rezolucji wniósł ponadto 7 krajów: Gwinea, Kambodża, Kongo Brazzaville, Republika Mali, Mauretania, Mongolia i Rumunia. Projekt ten przewiduje rozwiązanie komisji ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei, podkreślając jednocześnie, że sprawa zjednoczenia Korei powinna być rozstrzygnięta przez sam naród koreański.

Debata nad tzw. problemem koreańskim rozpoczęła się dyskusją na temat zaproszenia KRL-D i Korei południowej do wzięcia udziału w pracach Komitetu.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Broomfield usiłował w swoim wystąpieniu udowodnić bezpodstawność udziału KRL-D w pracach Komitetu. Jednocześnie delegat amerykański podjął oświadczenie, że KRL-D nie uznaje jakoby autorytetu ONZ i dlatego nie może uczestniczyć w debacie Zgromadzenia Ogólnego na temat Korei. Przedstawiciel USA nalegał, aby zaproszono na obrady Zgromadzenia Ogólnego tylko jedną stronę — Koreę Południową, która jego zdaniem, reprezentuje jakoby cały naród koreański.

W toku dyskusji Stany Zjednoczone zdobyły jedynie poparcie delegatów Republiki Środkowo - Afrykańskiej, Australii, Nowej Zelandii i Kostaryki. (PAP)

Bogactwo dla Libii

W Libii odkryte zostały nowe pokłady ropy, które firma amerykańska „Occidental Petroleum Corporation” ocenia, jako być może najbogatsze w świecie. W ciągu jednego dnia wiercenia próbnego, nowy szyb nazwany „Di-103” dostarczył 74.867 baryłek ropy naftowej. (PAP)

Partyzantka na Borneo

Jak wynika z doniesień napływających z zachodniej części Kalimantanu (Borneo) od 4 miesięcy prowadzi tam intensywną akcję bojową partyzanta kierowana przez Komunistyczną Partię Indonezji. Kilka miesięcy temu oddział partyzanta zaatakował znajdującą się tam bazę lotniczą i przez wiele dni panował nad sytuacją.

Indonezyjska junta wojskowa, wysłała na Kalimantan znaczne posiłki wojskowe, jeszcze w lipcu br. Siła oddziałów rządowych oceniana była na 1.500 żołnierzy, obecnie przebywa tam 4.000 żołnierzy nie licząc miejscowych ochotników plemienia tzw. „łowców głów” odznaczających się niezwykłym okrucieństwem. Ostatnio wojska rządu rozpoczęły ofensywę przeciwko bunkrom partyzanckim przy użyciu miotaczy płomieni. W tych dniach podano w Dżakarcie, że w czasie krwawych walk z partyzantami poniosło śmierć 50 żołnierzy armii rządowej.

Siłę partyzantów wojska rządowe szacują na około 700 osób. (PAP)

Młoty „Made in USA” w sam raz na dzieci

Jeden z samolotów amerykańskich zmuszony był niedawno do zrzucenia nad Florydą całego swego ładunku: kilku tysięcy miniaturowych min, nowej broni używanej obecnie przez Amerykanów w Wietnamie (według prasy amerykańskiej, na plaży znaleziono około 14 tys. tego rodzaju min). Są to miny tak małe, że na ludzkiej dłoni zmieści się kilka sztuk. Używa się ich do walki z patriotami południowo-wietnamskimi, a także przeciwko ludności cywilnej w DRW.

Ekspert amerykański głosi cynicznie, że do eksplozji takiej miny wystarczy nacisk kilku kilogramów, tzn. akurat tyle, ile waży dziecko, które dopiero co nauczyło się chodzić. (PAP)

W Berlinie zachodnim odkryto tajne dokumenty SS

Fale sensacyjnych pogłosek wywołało w Berlinie zachodnim znalezienie tajnych dokumentów hitlerowskich, ukrytych w ostatnich dniach Trzeciej Rzeszy przez dowództwo SS. Dokumenty te, zamurwane w żelbetonowym bunkrze, 18 metrów pod ziemią w zachodniobermberskiej dzielnicy Botanischer Garten, zawierają m.in. szczegółowe dane dotyczące budowy hitlerowskich obozów koncentracyjnych i innych zbrodniczych urządzeń instalowanych w hitlerowskich obozach śmierci.

Dokumenty te zawierają m.in. zwiastujące projekty i plany obozów koncentracyjnych w Ravensbrück, Neuengamme i Sachsenhausen wraz z nazwiskami ich konstruktorów i budowniczych. Między innymi w dokumentacji tej znajdują się — jak twierdzą — liczne oferty działających obecnie w NRF firm konstrukcyjnych i budowlanych, w których wyrażają one gotowość uczestniczenia w budownictwie hitlerowskich fabryk śmierci.

Bunkier, w którym dokonano odkrycia skrzyń zawierających te dokumenty zamknięte jest hermetycznie przez zachodniobermberskie oddziały policji mundurowej i tajnej.

Trudności Johnsona z Kongresem

We wtorek wieczorem prezydent Johnson spotkał się z demokratycznymi przywódcami Kongresu aby omówić mocno komplikujące się stosunki między Białym Domem a Kapitołem. W chwili obecnej zanosi się bowiem na to, że Kongres zechce zakończyć swą bieżącą sesję w połowie listopada, mimo że duża część postulowanych przez prezydenta ustaw nie zostanie do tego czasu zaakceptowana bądź też przejdzie w okrojonej i zmodyfikowanej formie.

Wśród ustaw, których uchwalenie na bieżącej sesji stoi pod wielkim znakiem zapytania (a zdaniem wielu komentatorów nie ma w ogóle szans) wylizca się przede wszystkim ustawa dotycząca podwyższenia podatków. Zgodnie z tym co od dawna przepowiadano, Kongres w praktyce uzależnił zgodę na podwyżkę podatków od dokonania przez prezydenta znacznych redukcji budżetowych. Drobne redukcje budżetowe przeprowadzone dotychczas przez administrację nie zadowolili Kongresu.

Czynnikami, który Johnson musi również brać pod uwagę jest niekończąca się polemika w Kongresie nad wojną wietnamską. Jest ona niewygodna dla administracji a przerwanie prac Kongresu byłoby skutecznym nałożeniem tłumka na krytyczne wystąpienia poszczególnych kongresmenów. Właśnie w miniony poniedziałek grupa członków Kongresu z ramienia obu partii wysunęła projekt kontynuowania bieżącej sesji aż do chwili dogłęb- nego przedyskutowania polityki wietnamskiej i zajęcia wobec niej jasnego stanowiska. W debacie takiej miano by m.in. zająć się bardzo delikatną i niewygodną dla administracji kwestią roli i uprawnień Kongresu w formułowaniu tej polityki. (PAP)

Telefony

- Na narożniku ul. ul. Dąbrowskiego i Kościelnej potraciona została przez samochód Stefania S. Nieprzytomna z wstrząsem mózgu i podejrzeniem złamania podstawy czaszki przewieziono do szpitala.
- Na ul. Niestachowskiej (pod wiaduktem) uderzony został otwartymi drzwiami przejeżdżającego samochodu, 49-letni P. I. doznając obrażeń.
- Pracownik Spółd. „Rytosztuka” z Rynku Łazarskiego porażony został prądem. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala.
- W Technikum Spożywczym 15-letnia M. G. upadła na szklane drzwi, kalecząc sobie dotkliwie kolano.
- Na Moście Uniwersyteckim wykołubiła się „szesnastka”. Ofiar nie było. Przerwa w ruchu tramwajowym 15 min. (t)

Totek płaci

W zakładach piłkarskich totalizatora sportowego z dnia 28. 10. br. stwierdzono: 27 rozw. z 12 traf. — wygr. po 5.027 zł; 287 rozw. z 11 traf. — wygr. po 472 zł; 2.016 rozw. z 10 traf. — wygr. po 67 zł.

W zakładach Toto-Lotka z dnia 29. 10. br. stwierdzono: 1 rozw. z 6 traf. — wygr. po 1.000.000 zł; 2 rozw. z 5 traf. prem. — wygr. po 779.683 zł; 228 rozw. z 5 traf. zwykły. wygr. po 6.069 zł; 11.210 rozw. z 4 traf. — wygr. po 246 zł; 186.957 rozw. z 3 traf. — wygr. po 15 zł.

Końcówka banderoli — 802.

Odzisiejszy serwis informacyjny opracował Zbilot Sęk.

Automatyczne rendez-vous na orbicie

Wiadomość o automatycznym połączeniu dwóch, wystrzelonych jeden po drugim radzieckich satelitów serii „Kosmos” — oraz o prze prowadzonych przez nie manewrach na orbicie okołoziemskiej, szybko obiegła świat, zajmując czołowe miejsca w prasie i audycjach radiowych. Specjaliści określili to osiągnięcie radzieckiej kosmonautyki jako nowy etap w przygotowaniach do osadzenia na okołoziemskiej orbicie „latających platform”, czyli laboratoriów przeprowadzających obserwacje astronomiczne, meteorologiczne i in. oraz stacji transmisyjnych, stacji przesiłkowych na szlaku Ziemia—Księżyc.

Przypomnijmy pokrótce jak to się zaczęło: już w 1962 roku, przy uruchomieniu pierwszych satelitów serii „Kosmos”, konstruktorzy tych satelitów nakreślili przed nimi zadania, w których mieszczą

się m. in. usprawnienia szczegółów konstrukcyjnych obiektów kosmicznych, a więc techniczne doświadczenia w zakresie konstrukcji i montażu tych obiektów.

Większość wystrzelonych „Kosmosów” nie opadała z orbity satelitarnych w stronę Ziemi w sposób naturalny (na skutek hamującego działania atmosfery), ale wcześniej, po niewielkiej liczbie okrążeń, co wskazywałoby na zastosowanie sztucznego hamowania i na prawdopodobne odzyskiwanie wracających pojemników. Obserwacje satelitów serii „Kosmos” pozwalały określić ich wielkość, rozmiary tych większych porównywano z rozmiarami statków „Woschod” i „Wostok”. „Kosmos 47”, którego po jednej dobie lotu sprowadzono na Ziemię, był prawdopodobnie prototypem statku „Woschod” tego samego, który kilka dni później uniósł 3-osobową załogę kosmonautów radzieckich.

Sateliti serii „Kosmos” przeprowadzają badania o bezcennej wartości dla nauki,

rozszerzając coraz bardziej naszą wiedzę o przestrzeni kosmicznej. Jak wiadomo, dwa ostatnie: „Kosmos 186” i „Kosmos 188” odszukały się na orbicie okołoziemskiej i sztywno połączyły się ze sobą, kontynuowały wspólny lot przez 3,5 godziny i rozdzieliły się. Wszystko to wykonały w sposób automatyczny — odszukały się, zbliżyły, połączenie i rozdzielenie były przeprowadzone za pomocą urządzeń radiotechnicznych i obliczeniowych — sterujących, zainstalowanych na pokładzie, silniczki po kładowe wprowadziły oba sputniki na różne orbity, na których kontynuowały lot, pe netrując przestrzeń kosmiczną.

Na tym nowym etapie rozwoju kosmonautyki mamy do czynienia z wylonioną specjalnością: automatyczną kosmiczną. Ale wydarzenie to niewątpliwie przyspieszy realizację idei zbudowania na orbicie okołoziemskiej wielkiego laboratorium, które umożliwiłoby badanie wszechświata bez zakłó-

ceń powodowanych przez ziemską atmosferę i stałoby się swoistym portem kosmicznym przy podróży na inne planety. Takie laboratorium trzeba byłoby montować na orbicie, dostarczając z Ziemi poszczególne elementy tej wielkiej konstrukcji. Doświadczenie z „Kosmosami” wskazuje, że jest to możliwe. Dla przyszłych podróży kosmicznych, wybierających się na inne planety, niewątpliwie korzystne będzie posiadanie takiej kosmicznej stacji przesiadkowej.

Manewr wykonany przez oba „Kosmosy” wykazuje, że można będzie także w ten sposób dotrzeć do kosmicznego statku w razie awarii i zabrać z niego kosmonautów. Samoczynne spotkanie statków na orbicie zwiększa więc bezpieczeństwo przyszłych wypraw na Księżyc. Pierwszy zwiastujący wyruszyć przeciwko statku kłódkowemu po orbicie wokółkieszykowej i będzie musiał na ten statek powrócić.

WALERIA KORYCKA

Brak kadr czy energii?

Do końca roku pozostało niewiele tygodni. W wielkopolskim przemyśle tempo wzrostu produkcji w minionych 9 miesiącach było duże, stale oscylowało wokół 10 procent, więc o ponad 2 procent większe od planowanego. Wartość dodatkowej produkcji globalnej przekroczyła już miliard złotych i nadal się powiększa. Tu sytuacja jest więc jasna.

W budownictwie sytuacja jest odmienna. Wprawdzie tempo przyrostu produkcji było także wysokie, przekroczyło bowiem ubiegłoroczny poziom o 9 procent, lecz ponadplanowej produkcji nie dało. Co gorsza, po początkowych sukcesach (plan I kwartału budowlani wykonali z nadwyżką 3,5 procent), nastąpiło załamanie rytmu i stan ten trwa do dziś. Wypracowana w I kwartale nadwyżka zniknęła. W sierpniu nastąpił szczyt artylni. Aż 37 przedsiębiorstw nie wykonało planu. Niedobory w produkcji podstawowej sięgnęły 130 mln zł. Czy uda się je odrobić do końca roku — nie wiadomo.

Na szczęście niedobory te nie kumulują się w tym roku na ważnych z gospodarczego i społecznego punktu widzenia obiektach. Poza Ratajami, gdzie przyczynami opóźnień nie można obarczać wyłącznie budownictwa, niedobory te są rozproszone po wielu budowlach, a więc — przy odpowiedniej mobilizacji — łatwiejsze do odrobienia.

W Poznaniu, procentowo rzecz przedstawiając, największe niedobory w realizacji planów wykazują: Poznańskie Zakłady Remontowo-Budowlane Przemysłu Ceramiki Budowlanej oraz Pracownię Konserwacji Zabytków. Wartościowo: Poznańskie Przedsiębiorstwo Budowlane nr 2 oraz Miejskie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej (w remontach domów). W województwie, w procentowym ujęciu najgorzej stoją Przedsiębiorstwa Budowlane w Koninie i w Lesznie. Natomiast pod względem wartości, największe niedobory w planie mają: Wojewódzkie

Zjednoczenie Przedsiębiorstw Melioracyjnych, Przedsiębiorstwo Budowlane w Koninie oraz Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Jeśli wierzyć administracji przedsiębiorstw to przyczyny powstawania niedoborów są te same co w latach ubiegłych: napięte plany, chroniczny niedobór robotników, okresowe braki materiałów itd. Uporczywe trwanie tych zjawisk, mimo stosowania najróżniejszych środków zaradczych, zaczyna niepokoić. Przecież jeszcze do niedawna przemysł także borykał się z podobnymi problemami, a jednak jakoś się z nimi uporał. Budownictwo — nie może. Mimo szacunku dla jego specyfiki, budzi to podejrzenia, iż przysłowiowy pies leży po grzebani nie tyle w sferze materialnej, co — nazwijmy rzecz umownie — organizacyjno-moralnej.

Budownictwo, podobnie jak transport kolejowy, jest działalnością otwartą, wystawioną na publiczny widok. Obywatele mają możliwość stałej obserwacji budów, ich organizacji oraz stopnia wykorzystywania czasu pracy ludzi i sprzętu. Widzą więc brygady, w których trzech-czterech pracuje, a pozostali pracę markują; widzą zwisające beczynnie godzinami ramiona dźwignów i komentują te widoki. Pytają, gdzie są organizatorzy budowlanej produkcji — mistrzowie i kierownicy. Dlaczego nie zmuszają obiboków do uczciwej roboty.

Po ostatniej podwyżce, płace w budownictwie nie są relatywnie złe; przeciętnie wynoszą u nas 2416 zł miesięcznie. Za te pieniądze można chyba wymagać wydajniejszej pracy. Cóż, kiedy wielu majstrów boi się tego wymagać, żeby cwaniacy, wyznawcy hasła „czy się stoi, czy się leży...” przypadkiem nie obrażili się i nie odeszli do innych przedsiębiorstw budowlanych, które przyjmą ich, nie pytając skąd i dlaczego odeszli.

Jednak najbardziej dziwi bierna postawa — wcale przecież nie tak mała, stanowiącej większość — grupy pra-

cowników budowlanych, traktujących swój fach i obowiązki poważnie; ludzi pracowitych, uczciwych, kulturalnych. Dlaczego oni pozwalają wyzyskiwać się cwaniakom? Dlaczego na nich pracują? Przecież mogłoby dojść do umowy przedsiębiorstw w sprawie nie rzetelnych pracowników, zmniejszających robotę jak rekawiczki. Z pomocą organizacji związkowych i administracji można by stworzyć nowo przyjmowanymi atmosferę dużych — choć nie przekraczających możliwości przeciętnego człowieka — wymagań, co w przeciągu 2-3 lat powinno uzdrowić sytuację.

Bo obecnie, gdy wykorzystanie dnia pracy w budownictwie pozostawia wiele do życzenia, tłumaczenie niewykonania planów chronicznym niedoborem kadr — nie jest argumentem w pełni przekonującym. Tym bardziej, jeśli się zestawia pewne proporcje ogólne. Np. w sierpniu br. kiedy to aż 37 przedsiębiorstw nie wykonało swych zadań, ogólny stan zatrudnienia w budownictwie był o 4,5 procenta większy niż przed rokiem, a w 19 przedsiębiorstwach miesięczne plany zatrudnienia zostały przekroczone i to w granicach od 6,6 do 24 procent.

W niektórych przedsiębiorstwach wzajemne proporcje zatrudnienia, produkcji i płac były wręcz niezrozumiałe. Np. w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Szczytnie plan produkcji został wykonany tylko w 77 procentach, lecz plan zatrudnienia przekroczono o 16 a fundusz płac aż o 25 procent!

Mimo, iż do końca roku pozostało niewiele czasu, to jednak dość, aby próbować pewne oczywiste skrzywienia prostować. No i jak oka w głowie pilnować budów najważniejszych: elektrowni w Patnowie, odlewni w Śremie, nowych oddziałów „Cegielskiego”, Wytwórni Gazów Technicznych w Kościanie oraz mieszkań i inwestycji behapowskich w rodzaju PZE „Alco”, gdzie od dobrej woli budowlanych zależy zdrowie załóg.

PIOTR CHOJNACKI

W Pałędziu stanie pomnik

cimy pamięcią i oddamy hołd tym, którzy pierwsi płacili najwyższą cenę za miłość ojczyzny. Pałędzie staje się symbolem patriotyzmu i męczeństwa Wielkopola.

Z zadowoleniem możemy poinformować o tym, że Rada Uczelniana ZSP przy Akademii Medycznej w Poznaniu wystąpiła z inicjatywą budowy w Pałędziu pomnika pomordowa-

wanych studentów. Odsłonięcie pomnika, który projektował słuchacz IV roku PWSSP - Ireneusz Dacka, przewidziano na maj 1968 roku. Wszystkich, którzy chcieliby dołożyć swoją cegiełkę do budowy pomnika informujemy, że wszelkie wpłaty można dokonywać na konto NBP V OM 1231-9-1401 z dopiskiem „Akcja Pałędzie”. (jk)

Z karabinem w rękę na barykadach Moskwy

Rozmowa z prof. dr. Romualdem Cebertowiczem

Nazwisko prof. dr. Romualda Cebertowicza, kierownika Katedry Gruntnostwa Politechniki Gdańskiej, wybitnego specjalisty w dziedzinie hydrodynamiki i twórcy metody zeskalania gruntów, zwanej od jego imienia „cebertyzacją” — znane jest szeroko w świecie. Mało kto jednak wie, że nasz sławny uczyony, jako uczeń 2 warszawskiej Szkoły Realnej, a następnie student Politechniki Ryskiej, a przed 50 laty brał czynny udział w obu rewolucjach rosyjskich: Lutowej i Październikowej.

— W 1915 roku szkoła nasza została ewakuowana z Warszawy — mówi prof. Cebertowicz. — W tym czasie przez Rosję przechodził już gniewny pomruk ludu, który wkrótce miał się ujawnić w postaci wybuchów rewolucyjnych pamiętnego roku 1917.

Mogłem się o tym przekonać naocześnie w czasie wakacji 1916 roku, podczas których odbywałem praktykę w moskiewskim zakładzie wytwarzającym czerepy granatów. Zetknąłem się wtedy bezpośrednio z rosyjską klasą robotniczą i słyszałem jak robotnicy złorzeczyli rządowi carskiemu, wyrażając otwarcie swe niezadowolenie z powodu braku chleba, ucisku politycznego i toczącej się wojny.

Przewrót Lutowy my — uczniowie ostatniej klasy szkoły realnej przeżyliśmy na ulicach Moskwy. Mogłem się w dniach rewolucji przekonać, jak duża popularnością i sympatią w tym czasie cieszyli się Polacy wśród Rosjan. W naszej szkole, chociaż stanowili mniejszość, podczas wyboru delegata na zjazd uczniów (modne były wówczas wszelkiego rodzaju zjazdy i konferencje) większość głosów uzyskał Władysław Zimnicki, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Biegu rewolucji w Rosji nie zdołał zatrzymać pseudorewolucyjny Rząd Tymczasowy eserowca Kiereńskiego, ani kapitulankie manewry partii reformistycznych. Pod przewodnictwem Partii Bolszewickiej lud Piotrogradu, jego Czerwona Gwardia i marynarze obalili zbrojnie burżuazyjny rząd Kiereńskiego. „Wieść o klęsce Kiereńskiego — pisał John Reed w słynnej książce „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” — dotarła do najdalszych zakątków Rosji, wzniciając wszędzie falę rozpaczliwych walk ulicznych, i powróciła echem zwycięskie-

go krzyku proletariatu. Ulice Kazania, Saratowa, Nowogrodu, Winnicy spłynęły krwią, a w Moskwie bolszewicy skierowali armaty na ostatnią twierdzę burżuazji — Kreml”.

O tym, jak wyglądała Rewolucja Październikowa w Moskwie — mówi po 50 latach jej bezpośredni uczestnik, prof. Romuald Cebertowicz:

— Byłem już wtedy studentem I roku Inżynierii Politechniki Ryskiej, którą także ewakuowano do Moskwy. Ojciec mój pracował w tym czasie jako naczelnik w urzędzie pocztowym na Miasnickiej. Dzięki temu miałem wiadomości o tym co się dzieje w Piotrogradzie „z pierwszej ręki”, a ode mnie — towarzysze moskiewscy, poprzez kolegów ze starszych lat mieliśmy bowiem nawiązany kontakt z partią. Dzięki temu mogliśmy być w awangardzie rewolucji.

Przez pierwsze dni po zwycięstwie w Piotrogradzie powstania robotników, żołnierzy i marynarzy, i po upadku Rządu Tymczasowego — w Moskwie panował nastrój niepewności i zamieszania. Miejska Duma, kierowana przez Rudniewa i Minora, uznawała nadal burżuazyjny rząd Kiereńskiego i utworzyła kontrrewolucyjny Komitet Bezpieczeństwa Publicznego. Prezydent miasta Rudniew przeforsował na posiedzeniu uchwałę o zajęciu Kremla, uważając że przez opanowanie tego świętego miejsca Rosji zaszczuje rewolucjonistów.

Tymczasem masy żołnierskie w Moskwie były zdezerentowane. I wtedy od stro-

ny Teatru Wielkiego pojawiła się kolumna studentów, wznosząc okrzyki: „Precz z Rządem Tymczasowym! Niech żyje Lenin!”. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że demonstracja nasza zagroziła do czynu wojsko i ludność. Już podczas walk, jakie w tym czasie wybuchły, spowodowane przez junkrów i białogwardystów, udało się zjednoczyć osobno do tej pory Rady Delegatów Żołnierskich i Robotniczych. Na czele uzbrojonego ludu stanął Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, a komendantem Moskwy został obrany prosty żołnierz nazwiskiem Murałow. Służyłem wówczas w oddziale Czerwonej Gwardii, dowodzoną przez sapera Minieina.

Dzięki posiadanym kontaktom z partią, już w noc przed wybuchem powstania byłem wraz z sześcioma kolegami na straży przy moście koło Moskoreczia. Później doszło do nas jeszcze kilku marynarzy, którzy przyjechali z Piotrogradu. Podczas walk o Kreml do moich obowiązków należało do wóz amunicji i sprzętu. Poma gałem także wynosić rannych z pola bitwy.

Ponieśliśmy ciężkie straty: pięciu robotników i żołnierzy padło za rewolucję. Było to pierwsze krwawe starcie proletariatu z burżuazją w rozpoczętej się dopiero wojnie domowej. Wojnie, która miała trwać jeszcze cztery lata, nim sprawa o którą walczyliśmy w listopadzie 1917 roku na barykadach Moskwy, zatriumfowała ostatecznie.

Notował:

TADEUSZ MARTEL

27 koncertów słowa

Festiwal Teatrów Poezji, co dwa lata organizowany w naszym kraju, jest jedną tego rodzaju imprez w Europie. W Związku Radzieckim istnieje zwyczaj recytowania wierszy przez ich autorów na spotkaniach z miłośnikami poezji i na mitingach poezji przed pomnikiem Majakowskiego w Moskwie. W Czechosłowacji teatry poezji dopiero są w załazku. Nie dziw więc, że na zakończenie naszego Festiwalu do Poznania przybyli zainteresowani przedstawiciele z ZSRR i CSRS.

Polski teatr poezji ma swoje głębokie tradycje, sięgające XVI wieku. Przecież dialogowa „Rozmowa między Panem... Wójtęm i Plebanem” uważać należy za rzecz o charakterze teatralnym. Za tym utworem ciągną się inne o podobnym charakterze, napisane przez wielu poetów wieków następnych.

Teatry poezji ograniczyły się tym razem głównie do inscenizacji montażu wierszy poświeconych Rewolucji Październikowej, aby w ten sposób uczcić 50-lecie tego wielkiego wydarzenia. Montaż mają zaś to do siebie, że nie zupełnie pozwalają utrzymać jednolitość myśli, na przeszkodzie też stoi różnorodność doboru form poetyckich. Niejednemu więc programowi zarzucić można brak zwartej konstrukcji myślowej, motywu, który by wiązał całość. Wadę tę między innymi miała pierwsza część programu pt. „Futuryzacja”, doskonale wykonany przez zespół studentki „Kalamur” z Wrocławia. Pod tym względem lepiej wypadły inscenizacje opierające się na jednym tylko utworze, na przykład „Niobe” K. I. Gałczyńskiego (w wykonaniu Teatru Poezji „Meluzyna” z Oleka) oraz „Kukły i ludzie” Soltyskowa-Szczedrina (w wykonaniu Teatru Form Poetyckich „Kameralny 59” z Groszowic). Z tego wnioszek na przyszłość: raczej opierać się na przedstawieniu jednego poematu niż na składance. Nie jest to tylko opinia moja; podzielała ją wielu moich rozmówców, którzy obserwowali

festiwal przez cały tydzień. Również tę opinię na spotkaniu z dziennikarzami wyraził przewodniczący jury — Julian Przybos.

Pewnej reformy wymaga sama impreza polegająca na współzawodnictwie o miano najlepszego zespołu. Dotychczasowa koncepcja polega na tym, aby wyłonić najlepsze pod względem artystycznym wykonania w trzech kategoriach: ogólnej, młodzieżowej szkolnej i młodzieżowej studenckiej. Do kategorii ogólnej zalicza się zespoły pracownicze (miejskie) i wiejskie, do drugiej — młodzież szkół podstawowych i średnich, do studenckiej — słuchaczy wyższych uczelni. O ile ta ostatnia nie budzi zastrzeżeń, o tyle wątpliwości budzą dwie pierwsze kategorie. Nie wszystkie bowiem zespoły pracownicze składają się z pracowników. Na przykład świetny recytator — aktor, podopieczny laureata I nagrody — Teatru Poezji „Problemy” Domu Kultury Energetyka z Łodzi — jest... studentem polonistyki. Zespoły pracownicze w większych miastach korzystają z pomocy fachowych instruktorów, często artystów zawodowych, gdy wiejskim (z Sypniewa, z Krzycka Wielkiego) pomagają tylko nauczyciele. Jakże więc tym ostatnim równać się z zespołami miejskimi? To samo zastrzeżenie odnosi się do zespołów szkolnych. Uczniowie Szkoły Budowlanej i Technikum Ekonomicznego z Zabrze korzystali z fachowej rady i reżyserii, uczniowie szkoły podstawowej i jej młodzież ab solwenci ze wsi Tychowo (woj. koszaliński) — z kierownictwem młodego amatora poezji, który zajął się zespołem przed pół rokiem. I nie tylko przygotowanie zaważyło na niższym poziomie artystycznym zespołów wiejskich, do tego dołączyły się trema, niewiara we własne możliwości wobec innych zespołów.

Dokończenie na str. 4

JÓZEF PIERZYSK

Aleksander A. Swiridow

bataliony

— Towarzyszu „pierwszy”. Melduję się ze środka miasta!... Wątpilem. Zażądałem dokładnych danych. Dowódca batalionu zapewnił, że droga jest wolna i że każdy z nas może sam o tym się przekonać po przyjeździe na plac Hitlera... Spytałem Mudrakowa, którego można się do niego dostać. Zabrałem ze sobą adiutanta, radio i ruszyłem w drogę. Generał Kuzniecowa pozwolił mi na tę wycieczkę po dłuższym namyśle. Nie był również pewien, że meldunek Mudrakowa był ścisły. W tym czasie drugi i trzeci batalion prowadziły ciężkie walki o każdy dom. Wąskie ulice nieznanego miasta przypominały wieżenne korytarze. Nie można się było na nich rozwinąć. Nasza mała grupka szczęśliwie dostała się do środka miasta. Zachowując wszelką ostrożność wyszliśmy na plac. Rzeczywiście, pierwszy batalion znajdował się tutaj. Żołnierze długą tyralierą wyciągnęli się wzdłuż domów. Zbliżyłem się do mnie kapitan Muzykajew. Zameldował o sytuacji. Przeciwnik zajmował wszystkie przylegające dzielnice, prócz wąskiego gardła, przez które przedostaliśmy się. Mudrakow był gotów pozostać ze swoimi batalionem w samym środku piekła. Znalazł już sobie piwnicę o grubych ścianach, gdzie zamierzał umieścić swój punkt dowodzenia. Mnie również wydawało się, że dopóki Niemcy nie przecięli jedynej wolnej na plac drogi, należy przeprowadzić przez nią jeszcze batalion. Połączyłem się z dowódcą dywizji. Kuźniecowski spodobała się w pierwszej chwili ta myśl, ale kiedy dowiedział się, że amunicja znajduje się już na wyczerpaniu, nie zaryzykował pozostawienia nas w środku miasta. — Tym bardziej, że znam stosunek sił — powiedział. — Stosunek ten nie jest dla nas korzystny... Kiedy wychodziliśmy z „warka” Niemcy ostrzelali nas.

Drugi dzień toczyła się walka o miasto, które mieliśmy zdobyć poprzedniego dnia. Niewielkie powodzenie osiągnął drugi batalion. Zajął cmentarz, zdobył trzy okopy. Gwardziści ostrzelali teraz warsztaty kolejowe, wieżę ciśnienia oraz sam dworzec. Niemiecy strzelcy wyborowi nie dawali spokoju naszym żołnierzom. Zajął się nimi Lebed i Bracia Kruglowowie.

Kiedy kompania moździerzy uderzyła w niemieckie karabiny maszynowe, Filipowski, obecnie kapitan, rozkazał pododdziałowi wdrzeć się do budynku warsztatów kolejowych.

Zajawszy warsztaty, czerwonoarmieci zajęli pozycje wzdłuż nasypu. Po pewnym czasie czwarta kompania zajęła dworzec. Hitlerowcy bronili każdego piętra. Po kilku godzinach cały dworzec znajdował się w naszych rękach.

Na mój punkt dowodzenia przyprowadzono 5 jeńców. Zwróciłem uwagę, że odpowiadali na pytania inaczej niż przedtem — bronili się. Jeden z żołnierzy odpowiedział, że wielu jego kolegów odmawia walki na pierwszej linii. Wszyscy uważają, że wojna jest przegrana.

Przerwałem mu.

— Dlaczego tak długo się broniliście?

Na drugim piętrze dworca, jak później wyjaśniło się nie było ani jednego oficera, a mimo to Niemcy strzelali do ostatniego naboju. To jeszcze raz potwierdziło nam, że walki na terenie Niemiec będą dużo trudniejsze.

W czasie przesłuchania zadzwonił telefon. Zameldowano mi o śmierci dowódcy trzeciego batalionu Hetmana. Kapitan Hetman padł od kuli hitlerowskiego strzelca wyborowego, kiedy wchodził do piwnicy, w której mieścił się jego punkt dowodzenia.

Rozkazałem batalionowi Filipowskiego wyjść na zachodnie przedmieście Stalluppenen. Była ciemna noc. Żołnierze szli w ciemności po wąskiej, cichej ulicy. Równolegle z nimi poruszał się jeszcze jakiś oddział. Filipowski wysłał Dubinę na czele kilku zwiadowców, aby sprawdzić, kto idzie obok.

Po kilku minutach zwiadowca zameldował, że obok nas posuwają się Niemcy, że idą na zachód i to dość szybkim krokiem. Filipowski nie nawiązał z nimi walki. Wyszli razem ze środka miasta. Dopiero wówczas nasi żołnierze zaczęli działać.

Niech płacą
dziadkowie

Pożycie małżeńskie rodziców Bogdana S. nie układało się najlepiej. Na dodatek tak się złożyło, że ojciec rzeczywiście nie mógł żyć na utrzymanie dziecka. Koszyty te obciążały więc w całości matkę, Barbarę S., a występowały przeciwko mężowi o alimenty było bezcelowe. Ale rodzicom meża czyli dziadkom dziecka powodziło się całkiem nieźle. Barbara S. wniosła więc przeciw nim pozew o zwrot kwot wyłożonych przez nią na utrzymanie małoletniego Bogdana S., uważając, że jeżeli ojciec dziecka nie może wywiązywać się z obowiązków alimentacyjnych, to ciężar ten powinien spaść na jego rodziców.

Sąd powiatowy pozew Barbary S. oddalił, stwierdzając że z roszczeniem regresowym można występować tylko przeciw osobie zobowiązanej do świadczeń alimentacyjnych w bliższej lub tej samej kolejności. A dziadkowie są osobami zobowiązanymi w dalszej kolejności, aniżeli ojciec i matka.

Kiedy Barbara S. wystąpiła ze skargą rewizyjną, sprawa została przejęta do rozpoznania przez Sąd Najwyższy, który szczegółowo wyjaśnił „porządek” roszczeń o zwrot świadczeń alimentacyjnych, wynikających z przepisu kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Celem tych roszczeń — stwierdził Sąd Najwyższy — jest zapewnienie zwrotu świadczeń alimentacyjnych osobie, która wyrezyła w dostarczaniu tych świadczeń tego, kto był do nich zobowiązany w pierwszej lub tej samej kolejności. Zwrotu świadczeń mogą się więc domagać dziadkowie od rodziców dziecka, ale nigdy odwrotnie — rodzice od dziadków.

A niezależnie od tej zasady trzeba pamiętać, że obowiązek alimentacyjny ciąży przede wszystkim na rodzicach dziecka. Normalnie wypełnia go oboje, ale gdy jedno z rodziców nie żyje lub nie jest w stanie wywiązać się ze swych obowiązków, wówczas oboje wzięk ten w całości przechodzi na żyjącego rodzica (Barbara S. miała pełną możliwość utrzymania dziecka) a nie ma dalszych krewnych. Ich posiłkowy obowiązek powstaje dopiero wtedy, kiedy żadne z rodziców obowiązku alimentacyjnego wypełniać nie może.

Przy okazji Sąd Najwyższy zwrócił uwagę na rozpowszechniony, ale błędny pogląd, że alimenty na rzecz dziecka dzieła się niejako na część ojcowską i część macierzyńską i że jeżeli jedno z rodziców obowiązku tych wypełniać nie może, to powinni go zastąpić jego krewni. Tymczasem zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym obowiązek ten przechodzi przede wszystkim na drugiego z rodziców. Demeter w dalszej kolejności zobowiązanymi są dziadkowie i to w wysokości odpowiadającej ich możliwościom.

Nie trzeba chyba dodawać, że Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok oddalający roszczenia Barbary S. w stosunku do dziadków jej dziecka.

(II CR 88/67 z 16 marca 1967 OSN-IC 9/67)

JAN WOLSKI

Rolniczy impas przełamany

W świadomości przeciętnej Polaka Ziemia Koszalińska to przede wszystkim wielkie „zagłębie wypoczynkowe”, z dziesiątkami kilometrów nadmorskich plaż, usiane lustrami jezior, porośnię bujnymi lasami.

O rzeczywistym bogactwie tej ziemi decyduje jednak przede wszystkim rolnictwo. Dotychczas wiedziliśmy o nim, że prawie połowę gruntów zajmują nierentowne od lat PGR-y; że mimo obfitości łąk obsada była tu najniższa, a plony zbóż odbiegały znacznie od średniej krajowej. Należy jednak pamiętać, że warunki naturalne są tutaj wyjątkowo niekorzystne. Składają się na nie słabe, lekkie gleby, ogromne połacie podmokłych, przeważnie zakwaszonych łąk, parę tysięcy hektarów bezużytecznych wód i rozlewisk, wreszcie specyficzny nadmorski klimat, w którym wegetacja roślin trwa parę tygodni dłużej niż w innych rejonach kraju. Wszystkie to sprawia, że wskaźnik gęstości zaludnienia jest najniższy w kraju — zaledwie 44 osoby na 1 km kw. W tym też m. in. kryje się tajemnica rolniczych niepowodzeń minionych lat, kiedy to brakowało nawozów, maszyn, budynków inwentarskich, a nade wszystko ludzi, których zwłaszcza do PGR-ów niałotwo było zwerbować. Przy dzisiejszym stanie mechanizacji, 9 osób zatrudnionych na 100 ha nikogo tu już nie przeraża. Ale 10 lat temu był to jeden z najtrudniejszych problemów.

Owocny raj

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: jak przedstawia się dzisiejszy obraz koszańskiego rolnictwa i jaki będzie jego kształt jutrzejszy — przemierzylem dziesiątki kilometrów odwiedzając PGR-y, instytucje usługowe, placówki naukowe, rozmawiając z miejscowymi działaczami i kierownikami życia ekonomicznego-politycznego. Wszystko co widziałem i słyszałem skłania do sformułowania wniosku, że

zapóźnione przez lata, niedoceniane i niedoinwestowane rolnictwo koszańskie, pokazuje już dzisiaj swoją nową twarz, będąc zarazem klasyczną ilustracją skuteczności nowej polityki rolnej. Znana zasada, że aby ziemia rodziła trzeba o nią dbać nie żałując złotych na nawozy, maszyny, melioracje, teraz dopiero doczekała się swej realizacji. W czasie tegorocznych zniw 80 proc. zbóż w PGR-ach sprzątnięto już przy pomocy kombajnów, których pracowało na tamtejszych polach 1000. Kombajny wkraczają także do gospodarki chłopskiej, ponieważ zaczynają je również kupować kółka rolnicze.

Sceptyk wtępi w tym miejscu, że w roku ubiegłym tamtejsza gospodarka PGR-owska zamknęła swój bilans 100-milionowym deficytem, którego nie zdoła zlikwidować jeszcze i w roku bieżącym. Odpowiedzią na to będzie przypomnienie 400 milionów złotych strat w latach 1962/1963, kiedy wydajność 4 zbóż sięgała tu zaledwie 12 kwintali z ha. Tymczasem ostatnie, nie rekordowe przecięcie w skali kraju zbiory, dały koszańskim PGR-om około 18 kwintali z ha. 170 q z ha ziemiaków daje im trzecią lokatę w kraju po Łódzkiem i Gdańskiem.

Kariera ziemniaka

W rozważaniach nad pęgerewskim „winien” i „ma” nie wolno pominąć faktu, że dynamiczny postęp notowany w ciągu ostatnich lat, dokonuje się w warunkach jednoczesnego przejmowania i zagospodarowania około 30 tys. ha gruntów PFZ. W tym właśnie leży główna przyczyna trudności znajdujących się jeszcze „pod kreską” gospodarstw, dysponujących najsłabszymi, zazwyczaj zdewastowanymi gruntami.

Obojętnie, czy będzie to szereg pracowników PGR, naukowców czy przedstawicieli terenowej władzy, każdy daje wyraz zadowoleniu z widocznego już przełamania impasu. Z tego, że plony tegoroczne w swej przeciętnej przekraczają

średni poziom krajowy i sięgają wskaźników przewidywanych na rok 1970. Umożliwiło to skorygowanie pierwotnego planu, w wyniku czego koszańskie PGR-y sprzedadzą państwu w tej 5-lacie, zamiast 160 tys. — 200 tys. ton zboża.

Walka o zboże oznacza w tujszych warunkach również walkę o ziemniaka. Ta skromna do niedawna roślina zrobiła tutaj niebywałą karierę. Wystarczy powiedzieć, że doczekała się zbudowania dla jej potrzeb specjalnego instytutu naukowego w Boninie, z całym arsenałem w postaci laboratoriów, szklarni oraz zaplecza mieszkaniowo-socjalnego dla 200 naukowców. Niezależnie od tego 17 pracowników Koszańskiej Hodowli Ziemniaka pracuje nad uzyskaniem sadzenia kowej superelity. Rejon ten słusznie zyskał już sobie nazwę „zagłębia ziemniaczanego”. Obecnie już co trzeci kwatlikowany ziemniak wysadzany w kraju pochodzi z koszańskich materiałów wyjściowych.

Potrzebne inwestycje

Wyraźny w ostatnich latach postęp uważa się tutaj dopiero za początek zmian rolnictwa koszańskiego. Zadania są jeszcze bowiem ogromne. Jako najpilniejsze uznano podniesienie do roku 1970 około 20 nierentownych dotychczas gospodarstw państwowych. Na trwałe zagospodarowanie czeka jeszcze około 120 tys. ha gruntów PFZ. Na razie połowa tego arealu uprawiana jest na zasadzie umów dzierżawnych przez rolników indywidualnych, a 17 tys. ha zagospodarowały kółka rolnicze. Pozostała ziemia uprawiana jest jeszcze „na dziko”. Docho dzi do tego jeszcze 800—900 gospodarstw indywidualnych, których właściciele, przeważnie w podeszłym wieku, wnoszą co roku o przejęcie ziemi na skarb państwa w zamian za renty. Właśnie te nowo przejmowane grunty wymagają najwięcej nakładów inwestycyjnych. Są one bowiem pozbawione zabudowań gospodarczych, mieszkań, brak w nich maszyn, a przede wszystkim ludzi.

Nakłady inwestycyjne koszańskich PGR-ów w latach 1966—70 wyniosą blisko 4 mld. zł, z czego połowę przeznaczają na budownictwo i remonty domów mieszkalnych i pomieszczeń inwentarskich. Wybuduje się 11 350 izb, około 70,5 tys. stanowisk dla bydła i ponad 30 tys. dla trzody i owiec. Inwestycjami objęto 450 gospodarstw, o średnim na kładzie 5 700 tys. zł na każde.

Warunkiem pomyślnego wykonania tych ogromnych zamierzeń jest pozyskanie odpowiedniej liczby wysoko kwalifikowanych kadr. I tu właśnie rodzą się ciekawe lokalne inicjatywy. Ale to już inny temat.

JÓZEF PIEPRZYK

FELIKS BIŁOS

Powódź widowisk

Rzadko zdarza się tydzień tak nasilony wszelkiego rodzaju widowiskami jak ostatni. Nie licząc spektakli wystawianego przez Teatrzyk dla Przedszkolaków, od minionej srody do dzisiaj zaprezentowano nam na szklanym ekranie aż dziewięć widowisk, w tym sześć przedstawień teatralnych. Ten fakt w pewnym stopniu z góry określa temat recenzji, co jest tym przyjemniejsze, że Teatr Telewizji od dawna już cieszy się niezmiennie dobrą opinią, która byłaby jeszcze lepsza, gdyby nie „Kobra”. Ale tym razem nawet „Powrót meża” bliski był tego, jak sobie przeciętny telewizyjny wyobraża dobrą rozrywkę (bo w gruncie rzeczy o rozrywkę chodzi) kryminalną przygotowaną przez „Kobry”. Znalazło się tu więc trochę niesamowitości, nieco humoru, odrobinkę klimatu towarzyszącego zbrodni. Cała akcja dzieła się w Anglii, w środowisku niemal klasycznym dla tego rodzaju historii, o których wiadomo, że są tworem autorskiej wyobraźni, ale mimo to ogląda się je z zaciekawieniem. W przypadku „Powrotu meża” oglądałoby się jeszcze chętniej, gdyby wszyscy aktorzy zagrali tak jak W. Gliński i — w mniejszym już stopniu — H. Borowski.

„Kobra”, mimo niezłej oceny, ani się umywa do spektaklu pt. „General Adamow” — przeróbki opowiadania radzieckiego pisarza Borysa Ławreniwa pt. „Siódmy satelita”. Niektóre fragmenty, na przykład przemówienie Komisarza, zabrzmiały w widoku może bardziej agitacyjnie niż dramatycznie. W sumie jednak „General Adamow” ukazywał problem trudny: oto eks-general carskiej armii w czasie rewolucji 1917 roku pod wpływem wydarzeń, własnych doświadczeń i przemysłów staje po stronie bolszewików. Droga do tej decyzji jest wcale nieprosta. Przez tę swoją złożoność, wyjątkowość i antyschematyczność trudna do ukazania w literackim kształcie. O ile łatwiej przedstawiać na przykład robotnika po stronie rewolucji, albo carskiego generała po stronie kontrrewolucji! Rola tytułowa była też dla aktora zadaniem bardzo trudnym i odpowiedzialnym. Kazimierz Opaliński wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze, chociaż chwilami mógł się wydawać trochę miękki, zwłaszcza w scenach bezpośrednio po zwolnieniu z aresztu. Mimo wszystko do swego bogatego dorobku K. Opaliński dołączył jeszcze jedną niezapomnianą kreację. Doskonale też zagrał komendanta aresztu Wiesława Golas, którego rola była jednak znacznie łatwiejsza. W sumie otrzymaliśmy wartościowy spektakl (reżyseria W. Turbin, scenografia J. Masłowski), będący ciekawym studium psychologiczno-politycznym osnutym na tle wydarzeń Wielkiej Rewolucji Październikowej 1917 roku.

Estrada Literacka sięgnęła po fragmenty poematu — perły literatury światowej „Eugeniusz Oniegin” A. Puszkina w pięknym przekładzie J. Tuwima i A. Wazyka. Koronkowa reżyseria R. Hanin, stylowa scenografia A. Jarnuszkiewicza i staranne wykonawstwo (Z. Zapisiewicz, A. Szczepkowski, M. Voit, W. Kowalski, A. Milewska i inni) stały się godną oprawą tego literackiego klejnotu, którego aktualność trwa do dzisiaj.

Jeszcze krótko o widowiskach rozrywkowych. Telewizja Łódzka pomyslowo zaprezentowała „Muzykę i aktualności” program, w którym reżyseria, scenografia, muzyka i choreografia były bez zarzutu. Czego trzeba więcej? To samo można powiedzieć o programie S. Grodzkiej pt. „Telewizja”. Począwszy od tytułu, a skończywszy na sposobie zapowiadania poszczególnych numerów „balladą informacyjną”, nie mówiąc już o takich sprawach jak teksty czy wykonawstwo, wszystko było w tym programie właśnie takie, jakie się lubi w niedzielny wieczór na łonie rodziny lub u znajomych.

Obowiązek szerszego potraktowania widowisk niewiele już miejsca pozostawił na inne też godne omówienia programy. Oto okazuje się, że „Plebiscyt Archimedeusza” wciąga w krąg sporów i wspólnej zabawy coraz szersze rzesze widzów. Jest to na pewno program przyszłościowy na długi jeszcze czas, choć być może trzeba będzie dokonać pewnych zmian zmierzających do większego sprecyzowania regulaminu uczestnictwa w głosowaniu. Prawdziwą ozdobą „Wielkiej gry” byli poznańska para taneczna O. Sawicka i W. Kościński oraz R. Kłosowski. Kilka dobrych rozmów słyszeliśmy w ostatnim „Tele-Echu”; swego rodzaju bestsellerem była rozmowa z młodym człowiekiem, który w czasie okupacji jako dziecko został porwany matce Polce przez SS, odnany niemieckiej rodzinie na zgermanizowanie, wychowany w duchu niemieckim i czujący się Niemcem; potem po latach dowiadujący się prawdy o swym pochodzeniu. Ilekroć dramatycznych przeżyć kryć musi cała ta historia!

Organizowanie wszelkiego rodzaju konkursów w rodzaju tego, który rozegrali w sobotę uczniowie techników z Warszawy i Poznania pt. „Czy możesz zostać projektantem mody?” jest rzeczą bardzo pożyteczną. I wydaje się, że angażując również telewizję. Jak już o Poznaniu mowa, warto dodać, że z prawdziwym zainteresowaniem oglądałem program poświęcony Parkowi Przejazdu i Braterstwa na Cytadeli i że dobrze się stało, iż w cyklu „W pracowniach poznających naukowców” ukazano powołany niedawno w Poznaniu do życia Instytut Nauk Politycznych.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Dokończenie ze str. 3

Różne tu są wyjścia z obecnej sytuacji. Jedno — to wprowadzenie dodatkowej odrębnej kategorii wiejskiej, drugie — wprowadzenie osobnych eliminacji dla zespołów — już wielokrotnie nagradzanych i odrębnych eliminacji dla zespołów — ubiegających się o miano laureatów. Wydaje mi się, że trzecie wyjście byłoby najlepsze, a mianowicie — eliminacje zakończyć na szczeblu wojewódzkim, potem nastąpić mógłby przegląd laureatów wojewódzkich, by na podstawie ich możliwości wykonawczych, ograniczonych niezawodowym kierownictwem, możliwościami amatorów, przy uwzględnieniu pracy społecznej, przyznawać nagrody według i artystycz-

27 koncertów słowa

nym, i społecznych zasług. Wprawdzie dążenie do jak najwyższego wyrazu artystycznego jest słuszne, nosi ono jednak niebezpieczeństwo odbierania szans zespołom skazanym wyłącznie na własne siły. Wydaje mi się, że względnie nie czynnikiem społecznym jest koniecznością, aby nie podciągać korzeni tego pięknego ruchu.

Poznań, który stał się od dawna stolicą śpiewactwa polskiego, dzięki tradycyjnie organizowanemu w jego Teatrze Polskim eliminacjom ogólnokrajowym Festiwalu, w pełni zasługuje na miano stolicy amatorskiego ruchu teatralno-

poetyckiego. Także ze względu na niezwykle zainteresowanie publiczności. Przez cały tydzień w Teatrze, na występach 27 zespołów zajęte były wszystkie miejsca. Widzeliśmy olbrzymią przewagę młodzieży szkół średnich. Publiczność wdzięczna, serdeczna, żywo reagująca, sprawiedliwa w ocenie, wyrozumiała dla słabszych odtwórców, na pewno z jeszcze większym zainteresowaniem przyjmie następny Festiwal. Czy wtenczas jednak widownia Teatru Polskiego nie będzie za mała? To no wy problem, ale dobrze świadczą o poznaniakach.

JÓZEF PIEPRZYK

FELIKS BIŁOS

Tam gdzie
powstała „Wenus-4”

18 października 1967 roku radziecka stacja automatyczna — „Wenus-4” dokonała bezpośrednich pomiarów parametrów atmosfery planety Wenus, a po wylądowaniu na jej powierzchni dostarczyła na Ziemię unikalne rezultaty badań naukowych.

Czytając oficjalne komunikaty na ten temat człowiek mimo woli kieruje się myślą do twórców tego wspaniałego naukowego laboratorium i fabryki — gdzie skonstruowano i zmontowano „Wenus-4” — gdzie poddano ją próbom i przygotowano do lotu.

„Jesteśmy w gabinecie Wasilija Iwanowicza — jednego z członków kierownictwa fabryki. Zadajemy pytania. Rozmówca mówi chętnie o zakładzie, jego ludziach — o tym jak pracują. O sobie mówi skąpo.

— Ot zwyczajna historia... Zwyczajna i jednocześnie niezwykła. Wasilij Iwanowicz rozpoczął pracę w fabryce zaraz po ukończeniu Instytutu, w ciężkim 1942 roku. Mało kto wówczas myślał o podboju

kosmosu, o lotach stacji doświadczalnych na inne planety. Zresztą jeszcze kilka lat temu fabryka wykonywała zupełnie inną pracę. Aż pewnego razu przyszło zamówienie na opracowanie i wykonanie kosmicznego aparatu. Zadanie zostało wykonane równoległe z normalną, dotychczasową produkcją.

— Opracowanie — montaż i przeprowadzenie prób doświadczalnych z obiektami kosmicznymi — mówi Wasilij Iwanowicz — wymaga szczerzej głębowej precyzji i punktualności. W wielu blokach należy wykonać setki detali, przy czym same bloki są nie większe od pudełka zapalek. A w nich tysiące najprzeróżniejszych przewodów... Nie każdy potrafi taką pracę wykonać i dlatego na początku zadanie powierzaliśmy naszym najlepszym pracownikom.

Udajemy się do jednego z oddziałów fabryki. Idziemy główną aleją

wysadzoną drzewami. Przed nami największa hala produkcyjna. Lecz tylko z wyglądu, bowiem tu wykonano cudo radzieckiej techniki — kosmiczną „Wenus-4”!

Zbliżyliśmy się do robotników. Wołodia i Wiktor są traserami. To oni trasują rysunki w metalu. Pod ich kierunkiem kawałek metalu poddany obróbce przybiera formę i kształt przewidziany przez konstruktora. Traser jest pierwszym człowiekiem, który pomysł przyoblała w materię. Dlatego od niego zależy tak wiele.

Bywa, że właśnie on koryguje inżyniera, konstruktora, który niebystro przeoczył przewidział, jak opracowany przez niego detal będzie wyglądał w metalu.

Za jednolitą — ciągłą szklaną ścianą oddziału montażu i prób węzłów kosmicznych obiektów. Tu wszyscy są w białych fartuchach. Kierownik oddziału, do którego Wasilij Iwanowicz mówi po prostu Fiedia, opowiada o pracy kolektywu nad poszczególnymi węzłami stacji „Wenus-4”. Dziś wszystkie wątpliwości i niepokoje już są poza nimi. Ich wypieszczone, wypielegnowane dziecięce potwierdziło słuszność rozwiązań produkcyjnych — wykonało zadania pomysłne, pokonało w kosmicznej przestrzeni ogromną ponad 4-miesięczną długość drogi i obecnie znajduje się na powierzchni Wenus.

Opuszczamy „zielony” oddział i przechodzimy do następnego. Tu króluje biel i idealna czystość. Właściwie to już nie oddział a laboratorium, gdzie przeprowadza się próby poszczególnych przyrządów, systemów, agregatów i obiektów w warunkach zbliżonych do kosmicznych. Rzędy komór próżniowych, miarowo pracują pompy. Podchodzimy do największej komory. Znajduje się w niej obecnie dubler „Wenus-4”. Jest to dokładna kopia, inaczej drugi egzemplarz obiektu. Znajduje się on w warunkach zbliżonych do tych, w jakich leciała „Wenus-4” i był wykorzystywany do stawiania prognoz różnorodnych sytuacji i opracowywania przedsięwzięć zabezpieczających normalną pracę stacji.

Bardzo chcielibyśmy zajrzeć do wnętrza komory — była jednak zamknięta hermetycznie. Tam królował kosmos. Z uczuciem pewnego nie dosytnie zdejmujemy białe fartuchy i przechodzimy do następnego gmachu fabryki.

Ponownie szatnia. Ponownie białe fartuchy. Już chcę wejść na oddział, gdy raptem: „Towarzyszu, prosimy włożyć miękkie pantofle”. Nie od razu pojąłem o co właściwie chodzi. Uświadomił mnie Wasilij Iwanowicz.

— Tu montuje się bardzo precyzyjne urządzenia. Pył który mamy na

zółwkach i obuwiu jest groźnym wrogiem wykonywanej tu produkcji.

O ile o oddziałach poprzednich mówiliśmy: „zielony”, „biały” — to ten nazywamy „szklanym”. Nawet wyczyszczona do połysku plastikowa podłoga wyglądała jak ze szkła. Podstawą część załogi tego oddziału stanowią dziewczęta wykonujące nadzwyczaj skomplikowane prace — montaż przyrządów pokładowych. Przed nimi jeden z modeli produktu. Stosunkowo niewielki blok mieszczący jednakże kilka tysięcy detali. Montujący musi czuć to że szczególną precyzją, uważa i dokładnością. Wystarczy chociażby jeden przewód nie tak podłączyć i już cały blok nie będzie pracował. Dlatego chybą pracują tu dziewczęta. Tylko ich delikatne pełne wyczucia palce mogą wykonać tę jubilerską pracę.

Zegnął nas Wasilij Iwanowicz po wiedzieli: kiedy zostały określone astronomiczne terminy uruchomienia stacji, kolektyw był przekonany — że osiągnie ona szczęśliwie swój cel — Wenus — w połowie października. Przekonanie potwierdziło się. Dziś można powiedzieć, że robotnicy i inżynierowie naszego zakładu wykonali piękny upominek dla kraju z okazji 50-lecia Władzy Radzieckiej.

OLEG JURIEW

(Agencja Prasowa Nowosti)

TEATR

nieczynne

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12, 30, 15 „Kamo — niebezpieczna misja” (II s. radz. 14.1, g. 17, 30, 20 „Zywi i martwi” (I s. radz. 14.1); APOLO — g. 10, 12, 30, 15 „Dzieci kapitana Granta” (ang. 11.1); g. 18, 20, 15 „Alphaville” (franc. włoski 16.1); BAŁTYK — g. 10, 14, 30, 19 „Wojna i pokój” (radz. 14.1); CZTERE NASTKA (bajka), g. 10, 12, 30, 15, 20, 15 „Aleksander Newski” (radz. 12.1); GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Opowieść o prawdziwym czło-wieku” (radz. 14.1); GRUNWALD — g. 15 „Tomcio Paluch” (USA 7.1); g. 17, 19, 30 „Dzwonnik z No-tre Dame” (franc. 16.1); GWIAZDA — g. 11, 12, 13, 14 „Niezwycię-żony” (bajka), g. 15, 30, 18, 20, 15 „Człowiek z karabinem” (radz. 14.1); HUTNIK — g. 16, 45, 19 „Trzydzieści trzy” (radz. 11.1); KOSMOS — g. 17, 19, 30 „Ballada huzarska” (radz. 12.1); MALTA — g. 16, 18, 20 „Sprawa trzynastu” (radz. 12.1); MINIATURA — g. 14, 16, 18, 20 „Fantomas” (franc. 11.1); OLIMPIA — g. 10, 13, 17, 30 „Złoty wiek” (franc. 16.1); g. 15 „Wczoraj, dziś, jutro” (włoski 16.1); OSIEDLE — g. 15, 45, 18, 20 „Rzeka Czerwona” (USA 14.1); PANCERNIAK — g. 17, 30, 20 „Ogniomistrz Kalen” (pol. 16.1); PAKOWE — g. 15, 17, 30 „Naj-żad czarnego księcia” (radz. 11.1); g. 20 „Sprawa 306” (radz. 12.1); PRZYJAZN — nieczynne; PIAT — g. 10, 12, 30, 15 „Siedem no-winek” (radz. 14.1); g. 18 „Wojna i pokój” (I i II cz. radz. 14.1); SCALA — g. 16 „Księża i żebrak” (ang. 11.1); g. 19 „Jak zdo-być” (cz. 16.1); (USA 16.1); TECEZA — nieczynne; WARTA — g. 10, 12 „Płonica wyspa” (radz. 12.1); g. 15, 17, 30 „Egoista” (radz. 14.1); WCAZASOWICZ (Puz-zykowska) — g. 14, 17, 19, 15 „Zi-ewna się o śmieć” (NRD 16.1); WILDA — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30 „Kobiety nie bij nawet kwie-tem” (cz. 16.1); WRZOS (Lu-boń) — nieczynne; WRZOS (Mo-sina) — g. 17, 19, 15 „Casanova 70” (włoski 16.1); ZNIEC (Zabikow) — nieczynne; FOTOPLASTI-KON — g. 12-21 „Paryż”.

Szpital Kliniczny im. Święcie-kiego — chirurgia — interna (ul. Przychwilewskiego 48, tel. 671-231).

Szpital Kliniczny im. Pawłowa — okulistyka (ul. Garbary 17, tel. 510-21).

Woj. Szpital Dziecięcy — chir. dziec. do lat 14 (ul. Józefa 7/9, te-telefon 536-21).

Pogotowie Ratunkowe (ul. Cheł-mońskiego 20), wypadki uliczne. tel. 99; nagłe zachorowania w do-mu tel. 666-66; porady lekarskie tel. 637-35; podstacje ul. Kórnicka 8, Bukowa 1 i Ugory 18 — (cała doba).

Ambulatoria: Chelmońskiego 20 — czynne: internistyczne — cała doba; pediatryczne — g. 15-23; stomatologiczne — g. 8-17; chi-rurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — cała doba; chirurgiczne II ul. Kasprzaka 16 tel. 623-55 cała doba.

Wojewódzka Stacja PR — (ul. Kościuszki 103), telefon 566-66.

Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba); Główna 53 i Starolecka 79 (dyżur nocny).

Miejska Lecznica dla Zwierząt: ul. Grunwaldzka 248 tel. 672-414 od 8-21 (w nocy nagłe wypadki).

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 10-14.

Historii m. Poznania (Stary Ry-nek) — g. 10-15.

Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — g. 10-15.

Instrumentów Muzycznych (Sta-ry Rynek 45) — g. 10-15.

Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-stowa 7) — nieczynne.

Narodowe (Aleje Marcinkowskie go 9) — g. 10-15.

Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 9-16.

Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 10-15.

Wielkopolskie Muzeum Wojsko-we (Stary Rynek) — g. 10-15.

Wyzwolenia Poznania (Cytade-la) — g. 11-17.

Muzeum w Rogalinie — nieczyn-ne do 30 bm.

WYSTAWY

Klub MPiK (Ratajczaka 39) — „Grafika użytkowa NRD” — g. 10-20.

Klub „Mozaika” (St. Rynek 73/74 — „Ukraina Radziecka — 1967” — g. 10-15 i 17-21 (do 7. XI).

Wielkopolskie Muzeum Wojsko-we — „W 150 rocznicę śmierci Ta-deusza Kościuszki” — g. 10-15.

Biblioteka Główna UAM (Rataj-czaka 38/40) — „Rok 1917 w Rosji” — g. 9-13 (do 18 XI).

Muzeum Archeologiczne (Miel-żyńskiego 27/29) — Grody słowiań-skie w Meklemburgii — g. 10-14.

RADIO

PROGRAM I — FALA 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 18), 8.15 Muzyka klasyczna; 9.05 Tran-skrypcje i parafrazy utworów po-pularnych; 10.05 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Kapitan Ali i jego zwierzęta” fragment książ-ki Kerna nt. „Menażeria kapita-na Herta”; 10.24 Muz. polska; 10.40 Polska muzyka ludowa; 11 „Roz-mowy z milczącym”; 11.30 Kon-cert solistów; 12.10 Od melodii do melodii; 13 „Janowce węg-rze”; 13.20 U progu romantyzmu;

ŁOS WIELKOPOLSKI A 1 XI 1967 Nr 258 (7375)

Przed jesiennym pokazem KWIATÓW - OWOCÓW - WARZYW

Przy Wielkopolskiej Spółdzielni Ogrodniczej w Poznaniu istnieje od wielu lat Koło Producentów, które jako organizator produkcji postawiło sobie szereg zadań zmierzających do unowocześnienia pracy w sadach i ogrodach warzywnych.

Rosną bowiem z każdym rokiem wymagania konsumentów i tradycyjnymi metodami produkcji nie można już sprostać narastającym potrzebom. Trzeba wprowadzać nowe, war-tościowsze odmiany warzyw i owoców, zrywać z przestarza-łymi metodami uprawy i nawo-żenia, organizować przechowa-łnictwo zapewniając konsumentom dobry towar przez cały rok itp.

Pierwszoplanowym zadan-iem Koła Producentów jest więc szkolenie członków. Dla zaawansowanych zorganizowa-no ostatnio dwuletni „Pow-szechny Uniwersytet Ogrodni-czy”. Wykłady prowadzą pro-fesorowie i docenci Katedry Ogrodnictwa WSR, a słucha-lich w obecnym semestrze 80 osób. Dla młodzieży ogrodnic-kiej natomiast zorganizowa-no szkołę przysposobienia zawo-du, do której uczęszcza ak-tualnie 36 osób. To jest jedna z form szkolenia zawodowego starszych i młodszych ogrodn-ków. Drugą formą są pokazy i wystawy, na których uczą się wszyscy — zrzeszeni i nie zrzeszeni ogrodnicy, a także konsumenci, którzy nauce widzą jakiego produktu mają prawo się domagać na rynku.

Kolejny taki pokaz — wy-stawa kwiatów, owoców i wa-rzyw odbędzie się w Poznaniu od 5 do 7 bm na terenie MTP w pawilonie nr 44 (wejście od ul. Świerczewskiego). Mimo znacznych kosztów urządzenia pokazu wstęp jest bezpłatny, bowiem Koło Producentów — Ogrodników potraktowało tego roczną wystawę jako swój skromny czyn dla uczczenia 50-lecia Rewolucji Październi-kowej.

INFORMUJEMY

Zakład Energetyczny Poznań — Miasto informuje, że w związku z pracami eksploatacyjnymi nastą-pia przerwy w dostawie energii elektrycznej: w dniu 1. 11. 67 r. w godz. 8-14 dla ulic: Garbary (od Grochowych Łąk do Placu Staw-nego prawa strona oraz nr 73-77 i 80 do 82), Małe Garbary, Stawne (od Garbar do Zyrardowskiej oraz nr 1-4), Szewska (od Małych Garbar do Dominikańskiej lewa strona i do nr 8 prawa strona), Dominikańskiej (od Garbar do Szewska); Listopadowej, Wawer-skiej, Jugosłowiańskiej, Raclawic-kiej, Ściegiennego (od Grunwaldz-kiej do Listopadowej), Palacza (od Wolskiej do Olszyskiej), Wol-skiej, Olszyskiej, Bolkowickiej, Smardzewskiego, Grunwaldzkiej; Dolnej Wilczy (nr 17 do 61 oraz od Dzierżyńskiego do nr 26), Dzier-żyńskiego (od Marchlewskiego do Chwiałkowskiego obie strony i do Gwardii Ludowej lewa strona), Różanej, Chwiałkowskiego (od Po-plińskich do stadionu sportowego, Niedziałkowskiego (od Różanej do Dzierżyńskiego), Spadzistej, Po-plińskich (od Chwiałkowskiego do Zupańskiego), Zupańskiego (od Poplińskich do Różanej prawa strona), Dolina (nr 1-4); Bema, Bielni, Kolarskiej i przyległych.

Zakład Energetyczny przeprosza za przerwy w dostawie energii elektrycznej. M8062

14.05 Konc. chóru i solistów Ra-dia Szwajcarii Włoskiej; 14.30 „Między lampą a świtem” fragm. książki J. Parandowskiego pt. „Godzina śródziemnomorska”; 15 Popołudnie przy muzyce; 16.05 Muz. rozrywk.; 16.20 Scena pol-ska — Elżbieta Barszczewska; 17.20 Listopadowy koncert; 17.45 „Orfeusz” opow.; 18 St. Moniuszko Widma sceny lirycznej na głosy solowe i chór mieszany; 19.17 Gra Ork. Andre Kostelanetz; 19.30 Gra Rorys Gutnikow — skrzypce; 20.50 Wieczór literacko - muzycz-ny; 20.51 Nastrojowa melodia 21.08 „Matka” J. Szaniawskiego; 21.31 Konc. Chopinowski gra M. Pol-lini; 21.54 Spotkanie przy półce — J. Warnecki; 22.09 Muz. baro-ku; 23.12 Zanim nadejdzie pół-noć; 0.10 Program nocny z Wroc-lawia;

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: — FALA 407 m i UKF 69,74 MHz. 10 Koncert sym-foniczny; 11 „Pół godziny Tea-tru”; 11.40 Jan Sebastian Bach: Inwencje trzyciosłowe gra piani-stka A. Ureth; 12.10 Poranek symfoniczny muzyki polskiej; 13.10 Muzyka baroku; 14.14 Renatrz dźwiękowy z orśólnor-festiwu Teatrów Poezji; 14.30 Koncert solistów polskich; 15 Dla dzieci „Wilczek” słuch.; 15.30 Z nowych nagrań orkiestr rozryw-kowych; 16.30 Symfonia i sceny orkowe; 17.05 Publicystyka mie-dzyparadowa; 17.15 Stożeczne aktualności muzyczne; 17.40 Ork.

Warszawscy plastycy w Pałacu Kultury

W ramach obchodów 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycz-nej Rewolucji Październikowej Pałac Kultury przygotowuje ciekawą wystawę pt. „Wraże-nia z pobytu w ZSRR w relacji artystów warszawskich”. Na wystawie eksponowane będą m. in. prace Bronisławy Wili-mowskiej, wiceprezesa Zarzą-du Głównego ZPAP, która bra-ła udział w wielu wystawach krajowych i zagranicznych, m. in. w Rzymie, Londynie, Pary-żu i Moskwie. Uczestnicząc w wystawie „Warszawa w sztuce” w roku 1964 otrzymała na-grodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Prócz B. Wilimowskiej wystawią swe prace będzie Magdalena Gomulicka-Dam-ska, zajmująca się grafiką i ma-larstwem. Wystawiała ona swe prace w ZSRR, NRD, USA, Austrii i Szwecji. Ponadto wy-stąpi na wystawie Stefan Damski, laureat Nagrody II stopnia Ministra Kultury i Sztuki, którego prace obejmują głównie grafikę. Ekspono-wał on już swe prace na ogólnopolskich wystawach o tema-tyce marynistycznej, wojsko-wej i sportowej. Utrzymał wiele nagród i wyróżnień, uczestni-żył też w wystawach polskiej grafiki za granicą.

Otwarcie wystawy i spotka-nie z wiceprezesem ZG ZPAP, B. Wilimowską, odbędzie się w czwartek 2 bm., o godz. 14, w Salonie Wystawowym Pałacu Kultury. (na)

Uwaga, filmowcy-amatorzy!

Od ubiegłego roku działa przy Pałacu Kultury Pracowa-nia Filmowa. Skupia ona ludzi interesujących się opracowy-waniem filmów amatorskich, a

więcej reżyserów, producentów, scenarzystów i aktorów. Nie tylko jednak to ma na celu pracownia. Niemniej ważnym jest kształtowanie zaintereso-wań estetycznych. Takie zało-żenia ma Dyskusyjny Klub Fil-mowy, który będzie organizo-wał spotkania z ludźmi zwią-zanymi zawodowo z filmem — reżyserami, aktorami oraz pro-fesjonalnymi filmowcami po-łączone z dyskusją.

Ze spraw technicznych ciekawostką są planowane kon-sultacje dla niezorganizowa-nych twórców filmów amato-rskich. Na tych spotkaniach filmy będą omawiane zarówno pod względem technicznym jak i walorów artystycznych.

Wszyscy, którzy interesu-ją się pracą Pracowni mogą skontaktować się z Działem Uczestnictwa i Reklamy Pa-lacu Kultury, tel. 581-11, wew. 153. (na)



Ciasnota panująca przez wie-le lat w szkołach podsta-wowych, spowodowała wpro-wadzenie nauki trzymianow-nej. Dopiero w ostatnich la-tach, po wybudowaniu kilku-nastu nowych obiektów, luź-niej robiło się w poznajskich szkołach. Obecnie nauka od-bywa się na półtorę zmian, z wyjątkiem niektórych szkół, przede wszystkim na Grunwal-dzie. W tej dzielnicy, jako, że

skiej — Państwowy Teatr Lalek „Ateneum”; 15.20 — „Wizerunek” — reż. Jan Swiderski; 16 — Repor-taż filmowy — „Cmentarz”; 16.15 — „Pasport matki” — dokumen-talny film radz.; 16.50 — „Tadeusz Kościuszko” — teleturniej; 17.50 — Teatr TV — Na święcie — „Śmierć sędziego Gołownia”; 18.05 — „Lwa Tołstoja — film TV węgier-skiej; 19.20 — Dobranie i dziennik; 20.05 — „Symfonia fantastyczna” — fab. film franc.; 21.35 — „Świa-towid”.

CZWARTEK: 11.15-12.25 — Ję-zyk polski (kl. XI) — Dante — Petrarka; 12.55-14 Uroczyste od-słonięcie Pomnika Włodzimierza Lenina na Kremlu (Moskwa); 15.50 — Politechnika TV — Fizyka II rok „Fale dźwiękowe”; 16.25 — Politechnika TV Fizyka II rok „Ultradźwięki”; 16.55 — Wiado-mości; 17 — Dla młodych: „Ekrany z bratkiem” — „Chłopcy z Karłowic” — reportaż film.; „Krok w nowy wiek”; „Gawęda o podboju Kosmosu” oraz „Niewiarygodne przygody Marka Pigusa — cz. V”; 18.05 — „Rzeka” (program ekono-miczny); 18.30 — „Delegacja do Grodziska”; 18.45 — Z cyklu „His-toria muzyki” — gawęda muzycz-na prof. S. Śliżińskiego; 19.20 — Dobranie i dziennik; 20.05 — „Kozacy znad Angaru”; 20.35 — „Ka-bina nr 9” — film fab. prod. radz.; 22.10 — „Koncert na skryp-ki weselne” — film dokument. prod. polskiej; 22.35 — Dziennik; 22.55 — Politechnika TV (powt.).

TV zastrzega prawo zmian w programie.

Czyny społeczne na półwiecze ZSRR

Dla uczczenia 50-rocznicy Rewolucji Październikowej po-dejmowane są w naszym mieście rozmaite czyny pro-ducyjne i społeczne.

Wśród podejmujących spo-leczne prace nie zabrakło też mieszkańców ul. Łomżyńskiej. 38 rodzin zamieszkujących tę ulicę postanowiło ją uporząd-kować. Prace są daleko zaaw-sansowane. Dotychczas m.in. zniwelowano teren pod chodni-ki i jezdnie, ułożono krawężni-ki, piły chodnikowe oraz ga-zociąg. Założono także zieleńce. Ogółem postanowiono przepra-cować 3500 godzin. Do tej po-ry przepracowano 2500 godzin.

Niezależnie od tych robót, mieszkańcy ul. Łomżyńskiej wykonali w czynie społecznym dokumentację techniczną sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, deszczowej itp. Dużą pomoc przy wykonywaniu prac oka-zało mieszkańcom Prezydium DRN Nowe Miasto. Obecnie jednak roboty zostały nieco zahamowane z uwagi na brak transportu do przewiezienia potrzebnych materiałów oraz wywieżenia ziemi. Miejmy na-dzieję, że gospodarze dzielnicy i tu udzieli pomocy mieszkań-com. Oprócz bowiem ułożenia

chodników mają oni zamiar wykonać również nawierz-chnię jezdni oraz zagospodaro-wać pas zieleni na całej długo-ści ulicy.

W sumie wartość czynu spo-lecznego mieszkańców wynie-sie ponad 200 000 zł.

W hołdzie Październikowi u-czniowie klas VIc i VIIb ze Szkoły Podstawowej nr 21 przy ul. Łódzkiej, postanowi-li przepracować 100 godzin przy porządkowaniu boiska. Ponad-to zebrałi oni przybory szkolne na sumę 350 zł., które w tych dniach prześlą dla dzieci wieknamskich. (a)

W. Stefaniak zaniepokojona „korkami” na skrzyżowaniu ulic: Garbary i Wielka. W godzinach „szczytu” niebezpiecznie również przejeżdżać pieszym, a nikt tam nie re-guluje ruchem.

J. J. z pytaniem, czy pracow-nice urzędów pocztowych powinny znać numery telefonu Pogotowia Ratunkowego? Chcąc pomóc ran-ne mu z wypadku na ul. Staroleckiej pro-sił o numer Pogotowia pracow-nię tamtejszego urzędu pocztowe-go. (J. J. nie jest z Poznania). In-formacji takiej nie uzyskał, a ran-nego musiał zabrać przygodny kierowca.

Dyrekcja „Ruchu” informując, że sprzedawca kiosku „Ruchu” przed główną portiernią Zakładów H. Cegielskiego otrzymuje tylko 5 egzemplarzy czasopisma „Młody Technik”, które odkłada do teczek dla stałych odbiorców. Dlatego nie mógł spełnić życzenia klienta. (js)

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Grunwald” zawiadamiając nas, że zwróciła się pismem do dyrek-cji PPB nr 2 z prośbą o ułożenie chodnika i dojść do śmietników przy ul. Piłsudskiego nr 3, 5, 7. (js)

W czwartek, 2 listopada br. o godz. 10 w sali ZNTK przy ul. Ro-boczej 4 odbędzie się sesja DRN Wilda, poświęcona omówieniu prze-biegu w obecnym roku remontów budynków mieszkalnych. (na)

Poruszymy ten problem przede wszystkim z uwagi na zdrowie dzieci. W obecnej sy-tuacji niemożliwe jest stałe spożywanie przez nie posił-ków o określonej porze. A owa nieregularność ma też po-ważny wpływ na stan zdro-wia dziecka. Nie dziw przeto, że sprawę tę poruszają rodzice na szkolnych zebraniach, piszą do nas na ten temat.

Wydaje się, że dopóty w po-znańskich szkołach stosowa-ł się będzie nauczanie, zmian, trzeba znaleźć jakieś rozwią-zanie, które pozwoli lepiej planować czas dziecka w do-mu. Nielatwa to sprawa — wiemy, ale przy dobrej woli można wprowadzić w szkołach pewne organizacyjne uspra-wnienia. Wielu rodziców stwier-dza np., że dla dobra dziecka byłoby lepiej, gdyby rozpoczy-nało ono naukę o godz. 13. Wówczas przedpołudnie mogło by ono poświęcić na spokojne odrobienie lekcji. Poza tym pozostałby czas na zjedzenie obiadu zawsze o jednej i tej samej godzinie. Sporo też ro-dziców postuluje, by dziecko codziennie o tej samej godzi-nie rozpoczynało naukę, a nie każdego dnia o innej porze.

Warto chyba, by sprawę tę przedyskutowali wychowawcy. I nie tylko oni. Potrzebny jest tu również głos lekarzy i psy-chologów. Wiele zrozumienia dla omawianej sprawy wyka-zała Kuratorium Okręgu Szkol-nego Poznańskiego. Chodzi jednak o to, by kierownictwa szkół także podjęły konkre-tnie kroki.

OBSERWATOR

z każdym rokiem przybywało tu sporo nowych domów mieszkalnych, zwłaszcza na osiedlu im. K. Świerczewskiego — nie wiele poprawiły się warunki nauki. Przeciwnie — nastąpi-ło nawet ich pogorszenie.

Na wspomnianym osiedlu w istniejących szkołach, budowa-nych na przewidziany limit o-koło 600 dzieci, uczy się od 1200 do 1300. Wobec takiej sy-tuacji w budynkach o 15 iz-bach lekcyjnych istnieje po 40 oddziałów. Taka sytuacja panu-je m. in. w szkole przy ul. Promyka.

Na razie nie ma widoków na poprawę obecnego stanu rze-czy. Nastąpić ona miała po wybudowaniu na osiedlu czwartej szkoły, zaplanowanej na przyszły rok. Już teraz jest nam wiadomo, że i to nie roz-wiaże wszystkich panujących trudności; trwają starania władz oświatowych o zlokal-i-

Codziennie o jednej porze

zowanie w tym rejonie jesz-cze jednego budynku szkolne-go.

A tymczasem z prowadze-niem zmianowej nauki w szko-łach wiąże się jednak zasad-niczy problem. Na ogół pōsz-czególne klasy, zwłaszcza od I do IV (ale nie tylko te), roz-poczynają naukę codziennie o rozmaitych porach. Przeważ-nie zaczyna się ona w godzi-nach przedpołudniowych (miej-dzy godz. 10 a 11); a kończy w godz. między 15 a 16. I tu leży sedno sprawy. W takich bowiem warunkach nie może być mowy o rozsądnym i wła-ściwym planowaniu czasu dziecka. Rano, zanim znajdzie się ono w szkole, niewiele jest czasu na spokojne odro-bienie lekcji. Po południu, po godz. 16, dziecko, zwłaszcza młodsze, jest już nieco zmę-czone. Zresztą trochę czasu traci ono na zjedzenie obiadu, poczynienie przygotowań do odrobienia zadań czy wypie-łnienia domowych poleceń. Największy jednak zamęt w